PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 43 (532) ŚRODA, DNIA 28 MAJA 1930 ROKU ROK X

Kostyak pobity przez Petkiewicza

Wspaniała walka i zwycięstwo Polaka nad Czechosłowakiem w Poznaniu

Poznań przeżył w niedzielę niecodzienną emocję. Spotkanie rewanżowe naszego asa Petkiewicza z gwiazdą czeskiej lekkiej atletyki Kostyakem (czyta się Koszczakiem) zelektryzowało dosłownie całe miasto. Trzy tysiące widzów na zawodach lekkoatletycznych rozgorączkowanych, podnieconych atrakcyjnością spotkania — niepewnością wyniku — to raczej obraz z jakiegoś sensacyjnego meczu piłki nożnej, lecz nie z lekkiej atletyki.

Czech poważnie potraktował to spotkanie. Zjechał do Poznania już w piątek w towarzystwie swego opiekuna, obejrzał bieżnię Warty i potrenował. Czuł się dobrze i niewątpliwie po 2 odniesionych zwycięstwach nad Petkiewiczem liczył w cichości i na trzecie. Plebiscyt publiczności może również wypadłby na korzyść Koszczaka.

Tem większą więc niespodzianką było świetne zwycięstwo, wspaniały rewanż Petkiewicza.

Punktualnie o 17.30 rozpoczyna się wielki pojedynek. Petkiewicz odrazu obejmuje prowadzenie. Koszczak tuż za nim po prawej stronie. Bieżnia ciężka po przedpołudniowej ulewie. Odrazu daje się zauważyć, że chodzi nie o czas, lecz tylko o zwycięstwo. Pierwsze okrążenie 1 minuta. Satelici miejscowi naturalnie „już" w przyzwoitem oddaleniu od obydwu asów. Następne okrążenia sytuacji zasadniczo nie zmieniają. Petkiewicz prowadzi — jego rywal depce mu po piętach. Biegną rytmicznie, harmonijnie. Czas: 1,06 — 1,08 — 1,12 — 1.13 — 1.11 — 1.14.

Wreszcie ostatnie okrążenie. Petkiewicz znienacka zrywa się do ostrego prowadzenia. Czujny Koszczak nie pozostaje dłużnym, na widrażu podejmuje walkę i wysuwa się naprzód o jakie 3 m. przed Petkiewiczem i prowadzi 50 — 60 m.

Następuje punkt kulminacyjny. Petkiewicz po minięciu go przez Koszczaka robi ruch jakgdyby chciał już zrezygnować z walki, lecz jakby jakaś niewidzialna siła pchnęła go naprzód, wprost szalonym zrywem dopędza Czecha i na 140 mtr. przed taśmą ma już bieg wygrany; Koszczak się poddaje, pragnąc tylko, by konkurencję dokończyć. W czasie 9:06 przerywa Petkiewicz taśmę wśród rozdzierającego powietrze wybuchu entuzjazmu publiczności. Koledzy klubowi i warciarze znoszą go na ramionach do szatni.

Wielki pojedynek skończony! Publiczność znalazła oklaski również i dla pokonanego. Serdecznie dziękowano mu, gdy schodził z bieżni, za te chwile wielkich emocyj, które boisko Warty dzięki niemu przeżyło.

W wywiadzie udzielonym naszemu przedstawicielowi po meczu, usprawiedliwiał Koszczak swą porażkę niezagojonem zupełnie zranieniem nogi w Bratysławie przed 3 tygodniami, przez co wypadł z treningu. Przyznał się jednak i do błędu, że nie poprowadził biegu, lecz pozwolił Petkiewiczowi zastosować swą taktykę. Bieżnia była przytem b. ciężka. Czech pociesza się, że z tej porażki odniósł naukę, którą zastosuje w Warszawie przy ponownem spotkaniu się w niedzielę z Petkiewiczem na 5000 mtr., który to dystans lepiej mu odpowiada.



PETKIEWICZ REWANŻUJE SIĘ KOSTYAKOWI ZA DWIE PORAŻKI.
Od lewej: Polak rwie taśmę, wygrywając bieg 3 klm. w Poznaniu. Petkiewicz na ramionach swych przyjaciół. Kostyak doskonały dystansowiec czechosłowacki.



BALCER W KLESZCZACH obrońców Ł. T. S. G. podczas jednego z nieudanych wypadów.



SKWARCZYŃSKI INTERWENJUJE otoczony przeciwnikami i chroniony przez Ziemiana oraz Martynę.

Warta wygrywa w Łodzi

Niespodziana klęska Ł. K. S-u. 1:4

Ł. K. S.: Mila; (po przerwie Jakubiec); Cyll, Gałecki; Pegza, Trzmiel, Jasiński; Durka, Wisławski, Tadeusiewicz, Król, Śledź.

Już pierwsze minuty zapowiadają niezwykle gorący przebieg zawodów. Fontowicz broni dwa szybko następujące po sobie silne strzały Króla i Durki. Gra toczy się z przewagą miejscowych. Wisławski ładnie wysuwa Tadeusiewiczowi piłkę, ten natomiast zamiast strzelać podaje Królowi, który pudłuje. Po dłuższym okresie defensywy Warta zabiera się do pracy i w 35 minucie z rzutu rożnego, Przybysz główką zdobywa prowadzenie. W kilka minut później Sroka wykorzystując zamieszanie podbramkowe strzela 2 bramkę. Wynik do pauzy 2:0 na korzyść Warty.

Po rozpoczciu drugiej połowy od samego początku do końca zawodów silna przewaga Ł. K. S., Fontowicz jest teraz stale przy pracy i niejednokrotnie szczęśliwie interwenjuje. W 4 minucie Radojewski inicjuje solowy wybieg, wysuwa Przybyszowi, a ten strzela 3 bramkę. Ł. K. S. gra bardzo ładnie, napadowi brak jednak twardości akcyj. W 19 minucie Tadeusiewicz po objechaniu obrony strzela nieuchronnie jedyną bramkę. Pod koniec zawodów w 42 minucie Knioła strzela 4 bramkę.

Sędziował kpt. Niedźwirski.

Wynik tych zawodów nie odpowiada należycie przebiegowi gry, drużyną bowiem lepszą był ŁKS. Łodzianie mieli cały czas przewagę, zwłaszcza w drugiej połowie, kiedy gnietli formalnie przeciwnika. Jedynie pech w wykorzystaniu sytuacyj podbramkowych, oraz wspaniała gra Fontowicza w bramce, dopomogły Warcie do zdobycia dwu cennych punktów.

Pomoc gości, jako całość była linją lepszą od tej linji w Ł. K. S-sie, gdzie jedynie Trzmiel zadowolił. Ostoją ataku Warty był Radojewski, pozatem kierownik ataku Sroka, orjentujący się w sytuacjach podbramkowych i wreszcie Knioła. Obrona była nieszczególna.

W ŁKS Mila ma na sumieniu dwie bramki wskutek przesadnej pewności siebie.

Obrona niepewna, zwłaszcza Cyll. W ataku lepszą była prawa strona. Wisławski, mimo braku rutyny, umiał stwarzać swym partnerom dobre pozycje strzałowe. Największym błędem ataku ŁKS, jest zbyt długie przetrzymywanie piłki i wózkowanie, w sytuacjach takich, które wymagają tylko dobrego strzału.

Warta: Fontowicz; Flieger, Nowicki; Szerfke I, Wojciechowski, Przykucki, Radojewski, Knioła, Sroka, Przybysz, Andrzejewski.

Hitomi w Warszawie

Najznakomitsza lekkoatletka świata, Japonka Hitomi startować będzie wraz ze swemi 6 rodaczkami w Warszawie między 10 a 13 września w drodze powrotnej z Igrzysk kobiecych w Pradze. Warunki, które zaproponował P. Z. L. A., związek japoński są tak dogodne, a atrakcja startu znakomitej lekkoatletki i niemniej znakomitych rodaczek tak wielka, że sfinalizowanie imprezy można uważać za fakt dokonany.

Występ Hitomi będzie niewątpliwie sensacją dnia, a jeśli wraz z nią startować będzie Konopacka — otrzymamy całość godną każdej stolicy świata.

Tylko więcej takich widowisk!

Sukces Szamoty

na zawodach w Paryżu

Szamota w szybkiem tempie dochodzi do formy. Ostatni sprint, w którym uczestniczył, dowiódł, że wkrótce o mistrzu naszym wiele usłyszymy. Startował on w dniu 18 maja w wielkim wyścigu z wyrównaniem, w którym brało udział 66 amatorów. Szamota w przedbiegu dostał 55 mtr. for, z miejsca zarwał szalone tempo i przyszedł zdecydowanie pierwszy, mijając po kolei wszystkich konkurentów.

W finale Szamota zajmuje zaszczytne piąte miejsce, przegrywając do najwięcej handicapowanych (Blondeau 50 m., Leonard 55 m.), pozostawiając za sobą wszystkich skreczmanów. Kolarz nasz z rezultatu jest bardzo zadowolony. „To było maximum tego, co można było przy tak dużym handicapie osiągnąć". Pięknemu biegowi naszego rodaka przyglądało się 20.000 widzów.

W mistrzostwach tennisowych Francji, Gregory, Collins przegrali po zaciętej, pięciosetowej walce z Australijczykami Hopmanem, Willardem 6:2, 4:6, 6:4, 2:6, 14:16. Druga para australijska Crawford, Moon wyeliminowała Lee, Hughesa 6:2, 4:6, 6:4, 6:4. Dalszymi półfinalistami są Borotra, Buzelet po zwycięstwie nad Tildenem, Coenem 6:2, 8:10, 5:7, 6:3, 7:5, oraz Cochet, Brugnon po zwycięstwie nad Haradą, Abe 4:6, 6:3, 7:5, 6:4.

Finał gry podwójnej pań wygrały Wills, Ryan, bijąc Mathieu, Barbier 6:1, 6:3.

Zespół bokserów

na mistrzostwach Europy

W niedzielę dnia 25 b. m. w Poznaniu odbyły się mecze eliminacyjne przed wyjazdem pięściarzy polskich na mistrzostwa Europy do Budapesztu.

Właściwie odbyły się tylko dwie walki eliminacyjne, których wyniki zadecydowały o desygnowaniu Seweryniaka i Konarzewskiego do drużyny reprezentacyjnej.

Seweryniak w wadze lekkiej miał za przeciwnika Arskiego, którego w trzech starciach zdecydowanie pokonał na punkty. Arski miał b. słaby dzień, dał może 2 — 3 ciosy celne w ciągu 3 starć. Wypadł blado, a o słuszności przegranej jego — ulubieńca publiczności poznańskiej — świadczył najlepiej aplauz widowni dla Seweryniaka po ogłoszeniu wyniku.

Konarzewski wygrał na punkty z Wiśniewskim. I tu wyrok wypadł sprawiedliwie. Eksmistrz Polski walczył bez zwykłej sobie ambicji i zaciętości, z której przecież słynie. Szedł ustawicznie w zwarcie, unikając walki na odległość. „Długi Tomek" zrobił duże postępy w ostatnich czasach.

Dwie dalsze zapowiedziane eliminacje: Forlański — Moczko w koguciej i Majchrzycki — Trzonek w półśredniej nie odbyły się, ponieważ Forlański nie strenował do muszej, lecz mając 51 i pół klg. walczył z Gossem, którego po pięknej walce w III rundzie znokautował.

Od wagi muszej: Forlański, Stepniak, Górny, Seweryniak, Majchrzycki, Wieczorek, Konarzewski i Stibbe.

Obrady Olimpijskie

BERLIN, 26.5. Telegram własny Przeglądu Sportowego. Dziś odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie komitetu olimpijskiego, na którem dokonano wyborów do prezydjum. Przewodniczącym został hr. Baillet-Latour (Belgja), wiceprzewodniczącym Lewald (Niemcy), Garland (Ameryka), Clary (Francja) i Edström (Szwecja), sekretarzem Schmidt (Austrja). Największe zainteresowanie wywołały wybory do komisji dla spraw amatorstwa, w której, jak każą przypuszczać nazwiska, znaleźli się 100-procentowi zwolennicy czystego amatorstwa z Lewaldem na czele. (Gl).



OBOZ PIĘSCIARSKI W POZNANIU
zgromadził elitę naszych bokserów. W środku por. Łapiński, kier. Ośrodka W. F., obok z prawej strony: Garzena, trener PZB, z lewej strony: Stamm, trener poznańskiego okręgu.



ZWYCIĘZCY 105 KLM. WYŚCIGU EXPRESSU PORANNEGO.
Od prawej: zdobywca puharu wędrownego Olecki (Legja), Stefański (AKS), Bryszke (WTC), Kłosowicz (TZS), Kwiatkowski (Legja), Stahl (Legja), Karle W. (W. T. C.).



SAMOBÓJCZA RRAMKA Ł.T.S.G.
zadecydowała o przegranej benjaminka Ligi z Wisłą w Krakowie 0:1. Na zdjęciu widzimy właśnie jak obrońca [illegible] strzela piłkę w nogę Reymana. Za chwilę sędzia odgwiżdże gola.

Gorąca i piękna walka Legja-Garbarnia 3:1

Świetna gra obu zespołów. Niezasłużona klęska krakowian

Legja: Skwarczyński; Ziemian, Martyna; Nowakowski, Cebulak, Szaller; Cichecki, Ciszewski, Łańko, Nawrot, Przeździecki I.

Garbarnia: Gregorczyk; Jesionka, Konkiewicz; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Augustyn; Bator, Pazurek, Smoczek, Joksz, Nagraba.

Miłe rozczarowanie spotkało widzów, zgromadzonych licznie w stadjonie Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Sądząc bowiem z przebiegu dotychczasowych mistrzostw ligowych, w których Garbarnia nie wygrała ani jednego z sześciu meczów, a Legja wykazała się jaknajlepszej strony, bijąc Wartę 4:0 i Cracovię w Krakowie 3:2, — należało oczekiwać łatwego zwycięstwa wojskowych, przy zupełnej ich przewadze.

Tymczasem z przewidywań tych sprawdziło się tylko jedno: cyfrowe zwycięstwo Legji, które dało jej dwa cenne punkty w tabeli. Natomiast okoliczności w jakich wynik ten został uzyskany, nie wskazywały bynajmniej na przewagę wojskowych, a więc i na łatwość ich zwycięstwa.

Krótko mówiąc, publiczność warszawska zobaczyła znów jedno z piękniejszych spotkań piłkarskich dwu równych sobie przeciwników. Zaczynamy powoli przyzwyczajać się, że na boisku Legji demonstrowany jest prawie zawsze stuprocentowy football, co gwarantuje przynajmniej zespół gospodarzy.

Garbarnia pokazała się nam w formie nie gorszej, niż to było na pamiętnym meczu z Legją w ub. roku, kiedy podbiła sobie całą opinję sportową stolicy. I teraz krakowianie mieli za sobą ogromną część publiczności, która nagradzała hucznemi oklaskami świetną ich postawę na boisku.

Już pierwsze uderzenia piłki wywołały konsternację na widowni, gdyż inicjatywę ofenzywną objęła Garbarnia. Trio Pazurek—Smoczek—Joksz, wspierane przez niezłego Wilczkiewicza szeregiem pięknych pociągnięć, przypominało się Warszawie z jaknajlepszej strony.

Legja, zaskoczona taką formą przeciwnika, ograniczała się początkowo jedynie do obrony. W szóstej minucie gry pada pierwszy dalszy silny strzał Nowakowskiego na bramkę krakowian. Zaraz potem Łańko przebija się prawą stroną, strzela skośnie, a piłkę odbitą przez robinsującego Gregorczyka pakuje do siatki Ciszewski.

Garbarnia natychmiast odpowiada na stratę bramki wzmożoną akcją zaczepną. Jej gracze pracują z niewidzianą u nas ambicją i ofiarnością, a że każdy z nich jest dobrym technikiem — pole Legji znajduje się w ciągłem oblężeniu.

Piłka chodzi od nogi do nogi i gdyby nie doskonała gra tylów wojskowych, kwadrans takiego naporu mógłby skończyć się dla nich katastrofą.

Cóż, kiedy szczęście nie wspomaga tym razem Garbarni. Sprzyja ono natomiast Skwarczyńskiemu, który trzykrotnie łapie piłkę strzeloną przez Joksza i Pazurka na samej linji bramkowej.

Legja zaczyna też działać: ataki jej suną środkiem boiska, gdyż rezerwowe skrzydła są najsłabszą częścią drużyny. Gra wyrównuje się i zamienia się w szereg pojedynków, w których celują Smoczek i Bator z Garbarni, oraz Nowakowski i Łańko z Legji. Na boisku mamy pokaz klasowego piłkarstwa ze wszystkiemi niemal jego tajnikami.

Jedynym bodaj atutem, którego brak obydwu zespołom jest szybki przebój, zakończony zdobywczym strzałem. Natomiast perełki techniki, podań, gry ciałem i taktyki — demonstrowane są bardzo obficie.

Drugą bramkę zdobywa Legja w 34-ej minucie z efektownego strzału Łańki, będącego t. zw. przedłużeniem podania prostopadłego. Wynik 2:0 utrzymuje się do przerwy.

Zmiana stron przynosi zdecydowaną przewagę Garbarni, która opanowuje zupełnie pole gry. Zdumienie ogarnia wszystkich na widok świetnej kondycji fizycznej gości. Ich niezmordowany ciąg na bramkę przełamałby zapewne każdą inną obronę, lecz musiał rozbić się o tyły wojskowych.

Już w czwartej minucie udaje się wprawdzie krakowianom zdobyć jeden punkt po szeregu strzałów, parowanych zbliska przez Skwarczyńskiego i Martynę, lecz to jest wszystko, co mogli oni dokonać. Bramkę tę strzela głową Smoczek, sam wpadając do siatki.

Wynik 2:1 podnosi napięcie walki do maximum, gdyż wyrównanie przez gości, wobec ich niebywałej agresywności — równałoby się porażce Legji. To też gospodarze bronią się zapamiętale, wysyłając na pole Garbarni tylko pojedyńczych napastników.

Dwukrotnie Łańko w czasie takiego wypadu ma okazję do podniesienia wyniku. Raz jeden wyłapuje mu piłkę z pod nóg Gregorczyk, to znów energiczny zamach do strzału ku bliskiej już bramce kończy się upadkiem napastnika Legji. Szczęśliwszy jest wszakże Nawrot, który piłkę scentrowaną przez Cicheckiego umieszcza głową w siatce.

I teraz, gdy wynik 3:1 zdaje się przypieczętował już zwycięstwo wojskowych, Garbarnia nie przestaje atakować, choć widoczne jest, że musi zejść z boiska pokonana.

Sędzia p. Grajcarek ze Lwowa, prowadzący zawody zamiast por. Usarza, nie wykazał się kwalifikacjami koniecznemi dla arbitra ligowego. Jedyną zaletą jego był spokój, natomiast interpretacja przepisów pozostawiała dużo do życzenia.

Mimo, iż rozstrzygnięciami swojemi sędzia wprowadzał wiele chaosu na boisko, mecz Legji z Garbarnią pozostawił po sobie jaknajbardziej dodatnie wrażenie.

Co mówią o meczu

Sedlaczek, trener Garbarni: Jakkolwiek wynik meczu zadowolić mnie nie może, to jednak pociesza mnie fakt, iż drużyna powraca do formy. Gdyby spotkanie dzisiejsze, rozgrywane było na naszem boisku, nie ulega wątpliwości, że wynik brzmiałby inaczej.

Z graczy moich całkowicie zadowolił mnie Konkiewicz, który grał bez zarzutu. Gregorczyk zarówno pierwszą, jak i trzecią bramkę mógł śmiało obronić. Pazurek świetny w polu, okazał się niedysponowanym strzałowo.

Pazurek, kapitan Garbarni: Dla mnie rzeczą jasną jest, iż gdyby zawody prowadzone były przez lepszego arbitra, z boiska zeszlibyśmy nie jako pokonani, lecz jako zwycięzcy.

Smoczek: Nie mogłem normalnie grać, bowiem rozbita kostka u nogi, będąca ciągle w gipsie, porządnie mi dolega. Jestem oburzony na niektórych z moich przeciwników, którzy starali się nielojalnie wykorzystać mą kontuzję.

Mjr. Piasecki: Przedewszystkiem stwierdzić muszę, z największem zadowoleniem, że Łańko rusza się teraz na boisku i strzela. Jest to dla mnie najbardziej pocieszający objaw z całego ostatniego meczu.

Mecz naogół ładny, raził trochę ostrą grą, co było już winą sędziego, który nie potrafił kierować zawodami.

W Garbarni — Pazurek jest w pełni formy, choć nie oddał, ani jednego dobrego strzału.

Niespodziankę sprawił Bator, grając świetnie, czego o prawej stronie ataku rzec nie można. Tyły gości dobre. Mojem zdaniem, mecz przegrał atak Garbarni.

Następny numer „Przeglądu Sportowego" ukaże się **w piątek dn. 30 maja rano** i zawierać już będzie wszystkie sprawozdania z czwartku 29 maja

Cracovia dalej dzierży prym

Zwycięstwo nad Pogonią 2:0. Występ Gintla na środku napadu

Cracovia: Olfinowski; Lasota, Zastawniak; Ptak, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Mitusiński, Mintel, Kossok, Sperling.

Pogoń: Albański; Mauer, Fichtel; Hanke, Kuchar, Deutschmann; Pras, Zimmer, Motylewski, Maurer, Łagodny.

Występ Cracovii zwabił na boisko Pogoni około 6.000 widzów. Nie mieli oni powodu żałować wycieczki za stryjską rogatkę, goście zademonstrowali bowiem interesującą, wysoko stojącą grę, mogącą zadowolić nawet wybredniejsze apetyty.

Dobra forma Cracovii posiada jednak wielkie „ale", utrzymuje się ona jedynie przez 45 minut. Po przerwie drużyna zmieniła się niedopoznania, to też przy energiczniejszym przeciwniku dorobek pierwszej części gry mógł łatwo pójść na marne.

Nierównomierność gry zapisać należy zdaniem naszem przedewszystkiem na konto Chruścińskiego, któremu na „harowanie" przez pełnych 90 minut nie starcza sił.

Mysiak i Ptak wywiązali się bez zarzutu ze swego zadania, unieszkodliwiając całkowicie obydwu skrzydłowych Pogoni i sprawiając wiele kłopotu łącznikom. Obrona miał naogół łatwe zadanie.

Napad Cracovii wystąpił w nowej obsadzie. Powierzenie kierownictwa Gintlowi było tym razem udanym eksperymentem. Stary rutyniarz, doskonały technik, przytem energiczny i szybkostrzelny gracz ten umiał nietylko dobrze wykorzystywać swych sąsiadów, ale dzięki swej werwie i ciągowi do przodu, tworzył ustawicznie zarzewie niebezpieczeństwa dla bramki Pogoni.

Postacią zwracającą na siebie największą uwagę był, jak zwykle, Kossok, dający sobie stale radę z większą liczbą „obsiadujących" go przeciwników. Kossok stanowczo jednak zbyt wiele dribbluje, co nie zawsze połączone jest z korzyścią dla drużyny.

Skrzydłowi Sperling i Kubiński w porównaniu ze skrzydłowymi, jacy uwijają się obecnie po boiskach Polski, zasługują wprawdzie wciąż jeszcze na miano „dobry", jednak nie jest to już klasa z lat ubiegłych.

Jako całość przewyższała Cracovia Pogoń przed pauzą pod każdym względem. Grając szybko, wykazała doskonałe opanowanie techniki i ciała, oraz niepoślednie walory taktyczne. Po przerwie zmniejszyła się przedewszystkiem szybkość, a wówczas nie wszystko się udawało.

Pogoń grała przed pauzą bardzo słabo. Na wyróżnienie zasłużyła tym razem obrona. Fichtel i Mauer interwenjowali szybko, przytomnie i energicznie w każdej sytuacji, dysponując nawet zupełnie dobremi wykopami.

Obok obrońców wymienić należy Albańskiego oraz Deutschmana. Czwórka ta grała równomiernie dobrze przez cały czas zawodów. Kuchar przed pauzą słaby po przerwie wydatnie się poprawił. Hanke miał sporo słabych momentów. Najgorzej przedstawiał się napad. Jaśniejszym punktem był tam jedynie Kuchar. Motylewski grał poniżej formy. Zimmer rozegrał się dopiero po przerwie. Skrzydłowi obydwaj nie dopisali.

Gra zaczęła się z miejsca energicznemi atakami, grającej z wiatrem Cracovii. Pogoń zaskoczona impetem przeciwnika z trudem tylko stawia mu opór, to też już w szóstej minucie zdobywa Gintel pierwszą bramkę. Kontrataki Pogoni dają jedynie rogi. Cracovia dzierży pozatem energicznie inicjatywę i ustawicznie podjeżdża pod bramkę przeciwnika. Róg w 37-ej min. bity doskonale przez Kossoka. Albański chwyta niepewnie i wypuszcza piłkę z ręki. Po przerwie obraz się zmienia. Pogoń rusza do ataku i umie sobie wywalczyć na dłuższy czas przewagę, która nie daje jednak rezultatów, wobec słabej dyspozycji strzałowej napastników. Cracovia przeprowadza wprawdzie i w tym okresie bardzo częste kontrakcje, jednak tyły Pogoni pewnie je likwidują. W 30-ej min. ładna akcja Pogoni, kończy się strzałem Maurera w siatkę, jednak sędzia odgwizduje w tym momencie offside. Sędzia p. Słomczyński — dobry.

Lwów — Czerniowce, zawody międzymiastowe, których odwołanie spowodowało jeszcze silniejsze naprężenie stosunków pomiędzy PZPN-em a LZOPN-em dojdą mimo wszystko do skutku w przyszłym miesiącu. Jako termin wyznaczono 15 czerwca. W dniu tym grać będzie równocześnie drugi garnitur z reprezentacją Krakowa

---

Mistrzostwa tennisowe drużynowe szkół średnich w stolicy rozgrywane były systemem puharowym. Na każdy mecz składały się cztery single i jeden double.

Wyniki poszczególne były następujące: Bielany — gimn. Staszyca 3:2; Batory — Rontaler 3:0. Batory — Zamoyski 5:0; Rej — Bielany 3:2; Mazowiecka — Batory 3:2. Finał — Rej — Mazowiecka 4:1.

Zwycięska drużyna otrzymała prócz pięknych żetonów pamiątkowych, puhar przechodni PZLT. Z graczy na wyróżnienie zasługują świetnie zapowiadający się Tomczyński (Batory), oraz 15-letni Dygat.

Organizacja turnieju była bez zarzutu, dzięki ofiarnej pracy naczelnego sędziego p. A. Olchowicza, chlubnie znanego ze swej działalności na tem polu.

Oby przykład Legji zachęcił i inne kluby do zerwania z egoistyczną polityką klubów, a do popularyzowania tennisa wśród młodzieży, dla której sport ten, jak dotychczas jest prawie niedostępny.

Program międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych P. Z. L. A. (14 i 15 czerwca) przewiduje następujące [illegible]ty: 100, 200, 400, 800, 1500 i 5000 mtr.; 110 płotki, sztafety 4 x 100 i szwedzka, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem, skoki wdal, wwyż i o tyczce. Panie: 50 mtr., sztafeta 4 x 75 mtr., dysk, oszczep i skok wdal. Termin zgłoszeń zawodników upływa dn. 5 czerwca.

Z zagranicy startować będzie około 12 zawodników. Reprezentowane będą: Włochy (Toetti lub Facelli), Niemcy (Geering, Hirschfeld, Tarnogrocki), Węgry (Barsi, Raggambi, Szepes), Austrja (Wessely), Czechosłowacja (Korejs, Kostyak), Finlandja (Loukola, Wahlstedt), Szwecja. Francuzi przyjechać nie mogą, gdyż mają mistrzostwa Paryża.

Pertraktacje z przedstawicielami związku prowadzi w Berlinie, na kongresie I. A. A. F. delegat P. Z. L. A. p. Weintal. Skład liczebny drużyny zagranicznej może więc ulec zmianie.

Warszawianka -- Warta 76:66

Mecz lekkoatletyczny w Poznaniu

Wielki pojedynek Kostyak — Petkiewicz na bieżni Warty miał jako oprawę międzyklubowe zawody Warszawianka — Wisła. Warszawianka wystąpiła bez Forysia, Warta bez Sławińskiego, Banaszkiewicza i Gawrycha.

Goście prowadzą w punktach od pierwszej konkurencji do ostatniej. W biegach górowała Warszawianka (5:3), rzuty należały wyłącznie do Warty (3:0), w skokach zanotowała przewagę znów Warszawianka (2:1).

Techniczne wyniki były następujące: 100 mtr. — Szenajch (Warsz.) 11 sek., 2) Biniakowski (Warta), 3) Oświecimski (Warsz.). Szenajch poprowadził od startu i wygrał zdecydowanie; 400 mtr. 1) Biniakowski (Warta) 51,6; 2) Żuber o 10 mtr., 3) Maćkowiak. Biniakowski w dobrej formie; 800 mtr. 1) Żuber 2:05:6, 2) Pawlak (Warta) o pierś, 3) Cierpikowski (Warsz.); 1500 m. 1) Kusociński 4:04,8, 2) Nowacki, 3) Rutkowski. Kusociński zwyciężył w świetnej formie, dystansując drugiego o 150 m. (!); 5.000 m. 1) Kusociński 15:43:4, 2) Nowacki, 3) Robiński (Warta), 4) Nogaj (Warta) nie ukończył biegu. Kusociński wygrał niemal o okrążenie, nie męcząc się; 110 płotki 1) Sobkiewicz (Warta) 19,1, 2) Wielgomasz (Warsz.) o metr, 3) Ciaszczyk (Warta); 4 x 100 1) Warszawianka 46 sek. (w składzie: Szenajch, Żuber, Maćkowiak, Wielgomasz), 2) Warta. Warszawianka wygrała mimo dwukrotnie złej zmiany pałeczki.

4 x 400: 1) Warta 3,48 (w składzie: Ziołek, Korek, Pawlak, Biniakowski), 2) Warszawianka — wdal: 1) Wielgomasz 653 cm., 2) Lokajski 623 cm., 3) Poszwa 606; wwyż: 1) Lokajski 171 c., 2) Kruszczyński (Warta) 167 cm., Kostrzewa (Warsz.) 161 cm.; tyczka: Nogaj T. (Warta) 310 cm., 2), 3) Wielgomasz i Kostrzewa po 290 cm.; dysk 1) Heljasz 38,66, 2) Cierpikowski (Warsz.) 31,62, 3) Sobkiewicz (Warta) 31,16; oszczep: 1) Gałkowski (Warta) 49 m., 2) Klimczak (Warta) 44,89, 3) Wielgomasz 38,87; kula: Heljasz 13,98, 2) Świetlik (Warta) 10,55, 3) Cierpikowski 10,31.

Po 37 meczach

Sytuacja w Lidze bez większych zmian

Pięć ostatnich meczów ligowych nie zmieniło tabeli na dwu jej czołowych i trzech ostatnich pozycjach. Przesunięcia naogół mało znaczne, nastąpiły jedynie w grupie środkowej.

Tak więc Cracovia, odniósłszy dość niespodziewany sukces we Lwowie, utrzymała się na pierwszem miejscu nadal przed Wisłą, która również zdobyła dwa punkty, bijąc nieznacznie Ł. T. S. G. w Krakowie.

Trzecie miejsce objęła znowu Warta, spychając zdecydowanie pobity przez się w Łodzi ŁKS o dwie pozycje niżej. Czwartą lokatę osiągnęła Legja, systematycznie pnąca się do czoła tabeli.

Największy skok zrobił Ruch, mijając odrazu trzy miejsca z 9-go na 6-te. Nadmienić tu trzeba, iż Ślązacy nie przegrali żadnego meczu na swem boisku.

ŁTSG, Pogoń i Polonia w następstwie swych porażek zostały zepchnięte o jedną lokatę niżej. Garbarnia, mimo przegranej, utrzymała się nadal przed Czarnymi i Warszawianką.

Wobec pierwszej klęski Pogoni już tylko Wisła i Legja pozostały jako jedyne drużyny niepokonane: pierwsza w siedmiu meczach, druga — w czterech. Żadnego meczu nie wygrali jeszcze Czarni i Garbarnia.

Pozatem tabela wykazuje „niechęć" Cracovii i Warszawianki do wyników nierozstrzygniętych. Zgodność lidera Ligi i ostatniego w tabeli jest pod tym względem zadziwiająca, z tą różnicą, że Cracovia ma za sobą tyleż zwycięstw (6), co Warszawianka porażek.

Najlepszym bilansem bramkowym pochszczycić się może Legja. Najmniej bramek straconych (4) mają właśnie wojskowi. Drugie miejsce pod tym względem należy się.. Czarnym, którzy z czterech meczów dwa zakończyli wynikiem bezbramkowym.

Najbardziej „ulubionym" wynikiem okazał się dotychczas 3:1, powtórzony w 37 meczach aż 8 razy. Ogółem padły do tej pory w mistrzostwach 133 bramki.

Największą ilość bramek zdobyli dotychczas (po 9) Malik z Polonii i Kossok z Cracovii. Trzecim strzelcem z kolei jest Król (ŁKS.).

*

Najbliższy czwartek świąteczny dn. maja wykorzystany będzie również przez kluby ligowe na walki mistrzowskie. Zmierzą się ze sobą dwie pary: w Łodzi — Polonia z Ł. K. S., w Warszawie Czarni z Warszawianką.

I w jednym i w drugim wypadku siły przeciwników są naogół równe, przeto żaden wynik spotkań nie może nikogo zaskoczyć.

Drużyny stołeczne znajdują się jednak w pozycji znacznie gorszej od swych rywalek, przeto właśnie z ich strony oczekiwaćby należało zdecydowanego wysiłku ku zwycięstwu.

Warszawianka, grając u siebie w domu, ma nareszcie dobrą okazję, by przez zdobycie dwu punktów przesunąć się o tyleż miejsc w tabeli przed Czarnych i Garbarnię. Z dotychczasowych sześciu meczów ligowych Czarni wygrali cztery (5:1), 1:0, 3:0 i 4:1) jeden skończyli na remis (3:3), a ostatni w 1929 r. wygrała Warszawianka 1:0.

Polonia szczęśliwiej walczyła z Ł. K .S-em, wygrywając trzy pierwsze mecze (4:3, 2:1, 3:0), lecz ulegając w trzech następnych (0:2, 2:4, 1:2).

	Gier	Bramek	Pkt.
1. Cracovia	7	17:6	12
2. Wisła	7	16:8	12
3. Warta	7	17:12	9
4. Legja	4	11:4	7
5. Ł. K. S.	6	17:9	7
6. Ruch	6	8:11	6
7. Pogoń	5	9:6	5
8. Ł.T.S.G.	6	7:9	5
9. Polonia	8	14:18	5
10. Garbarnia	7	10:21	2
11. Czarni	4	2:5	2
12. Warszawianka	7	7:26	2

„Em-Pe-Film" — krakowska wytwórnia filmowa nadesłała do redakcji „Przeglądu Sportowego" list, w którym deklaruje puhar srebrny dla trzykrotnego kolejnego zwycięzcy w piłkarskim meczu międzymiastowym Warszawa — Kraków.

Treść listu „Em-Pe-Filmu" została przesłana do P. Z. P. N-u, który ze swej strony, po porozumieniu się z zainteresowanemi związkami okręgowemi deklarację wytwórni akceptuje, względnie ją odrzuci

Sezon torowy W.T.C.

otwarto zawodami międzyklubowemi

Otwarcie sezonu W. T. C. zostało uświetnione defiladą zwycięzców z biegu 105 klm. „Expressu Porannego" i rozdaniem nagród.

Do finału biegu otwarcia 1.000 mtr. zakwalifikowali się: Oksiutycz, Łączyński i Janociński. W finale poprowadził zdecydowanie Łączyński. Na 200 mtr. probuje go atakować Janociński, lecz bezskutecznie. Na ostatnich 100 mtr. ponawia atak, stopniowo, w walce równa się z liderem i wreszcie pewnie przechodzi. Na ostatnich metrach minął Łączyńskiego jeszcze i Oksiutycz, cały czas jadący na trzeciem miejscu. Czas ostatnich 200 mtr. 13,4 sek.

Finał drugi przyniósł pewne zwycięstwo Frączkowskiego przed Włodarczykiem i Popończykiem. Czas ostatnich 200 m. słaby 14,6 sek. Taktyczny błąd popełnił Włodarczyk, który, przy swych walorach długodystansowca, dopuścił do rozgrywki dopiero na ostatnich 150 mtr.

Wyścig półdystansowy 3 klm. wygrał pewnie Mikocki w czasie 4 m. 57,2 sek., drugi Jakubowski, trzeci Fajge. Startowało 10 kolarzy.

Wyścig australijski dla zwycięzców biegu 105 klm „Expressu Porannego" podzielono na trzy przedbiegi.

W pierwszym przedbiegu startowali: Witkowski (Legja), Kamiński (WTC), Olecki (Legja), Wawrzyńczak (Świt). Pierwszy po 6 okrążeniach schodzi z toru Kamiński, dogoniony przez Oleckiego, który stopniowo, lecz pewnie zyskuje przewagę nad przeciwnikami; po 12 okrążeniach jednak Olecki przebija gumę i zmienia rower. Zbyt mała, jak na tor, przekładnia, nie daje możności temu zawodnikowi o żywiołowym temperamencie, rozwinąć należytej szybkości i po długiej walce, zostaje wyeliminowany przez Wawrzyńczaka. Dalsza walka trwa monotonnie; zwycięża w 19 m. 2 s. Witkowski.

W biegu b) startują: Kwiatkowski (Legja), Nowiński (Legja), Niemczak (Mazowieckie T. K.), Krzysztowczyk (Victoria, Sosnowiec). Po 8 okrążeniach Kwiatkowski dopędza i eliminuje Niemczaka, po 16 — Krzysztowczaka i po uciążliwej walce po 26 okrążeniach świetnie broniącego się Niwińskiego. Czas 16 m. 42 sek.

W biegu c) startują: Bryszke (W. T. C) i Karle (WTC). Wygrał Bryszke w czasie 12 m. 5 sek. doganiając Karlego po 19 okrążeniach.

Rozgrywka pomiędzy zwycięzcami miała miejsce na dystansie 3 klm. i przyniosła łatwe i zasłużone zwycięstwo Bryszkiemu przed Kwiatkowskim i Witkowskim. Czas 5 m. 18 sek.

Wyścig „Otwarcia" na 25 klm. był obsadzony bardzo licznie. Finisz pierwszy przynosi ładne zwycięstwo Popończykowi przed Janocińskim. Po 16 okrążeniach inicjuje ucieczkę Popończyk na kole mając Oksiutycza, po czterech okrążeniach do uciekinierów dochodzi Włodarczyk i Skrzypkowski. Czwórka ta zdobywa po kolei okrążenie po okrążeniu.

Drugi finisz wygrywa po ciężkiej walce Włodarczyk od Skrzypkowskiego, 3) Oksiutycz, 4) Popończyk.. Frączkowski próbuje odrobić stracone okrążenie, lecz wszelkie próby likwiduje Włodarczyk lub Popończyk. Finisz trzeci dość pewnie wygrywa Włodarczyk przed Popończykiem, Skrzypkowskim i Kalatą. Wyścig chwilowo traci na sile, gdy niespodzianie próbuje ucieczki Włodarczyk. Likwiduje te usiłowania Popończyk, który nawet rzuca przeciwników, zdecydowanie ucieka i dopiero po pięciu okrążeniach zostaje dopędzony przez skoalizowaną stawkę goniących zawodników.

Czwarty finisz przynosi nowe zwycięstwo żelaznemu Włodarczykowi, drugi Skrzypkowski, trzeci — Popończyk, czwarty — Kalata. Piąty finisz wygrywa bardzo pewnie Włodarczyk przed doskonale jeżdżącym Popończykiem, Skrzypkowskim i Kalatą.

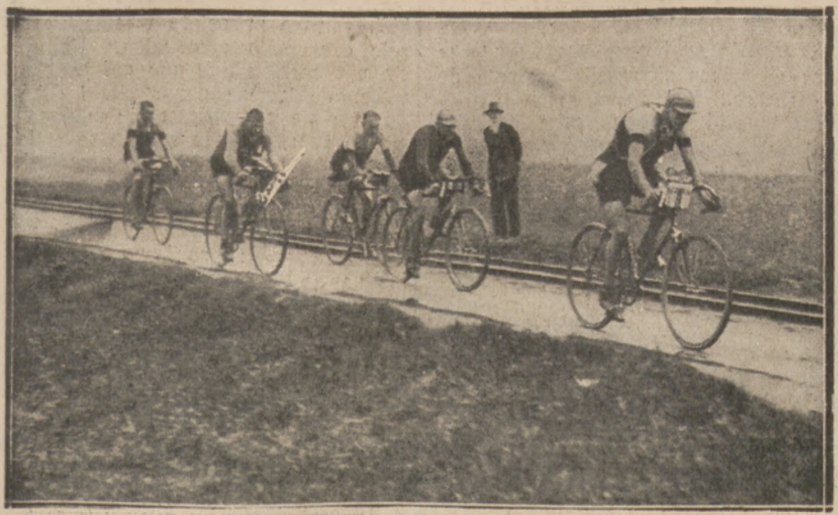
Ostatecznie wyścig wygrał Włodarczyk 16 p., 2) Popończyk —13 p., 3) Skrzypkowski 10 i 4) o okrążenie Kalata 4 p. Czas 25 klm. 40 m. 5 s.

5-lecie Amatorskiego K. S. (Warszawa), zasłużonego zwłaszcza na polu kolarstwa, obchodzone będzie bardzo uroczyście. Program ustalono w sposób następujący: 1 czerwca nabożeństwo i złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza; 100 klm. bieg kolarski dla szosowców i 15 klm. dla turystów w Jabłonnie. 8 i 9 czerwca turniej piłkarski czterech klubów stołecznych. 15 czerwca uroczysta akademja i rozdanie nagród i dyplomów.

Kolarski bieg sztafetowy 4 x 25 klm. organizuje 29 b. m. redakcja lwowskiego „Słowa Polskiego". Organizacja spoczywa w ręku Pogoni.

Olecki zdobywa puhar „Expressu Porannego"

Przebieg wyścigu. Sukcesy kolarzy Legji. Bryszke (W.T.C.) rewelacją biegu. Dramat Więcka i Stahla



NA TRASIE 105 KLM. WYŚCIGU SZOSOWEGO.
Grupę czołową prowadzi Olecki przed Więckiem, Kwiatkowskim, Stefańskim i Stahlem. Niebawem rozegra się morderczy finisz.

Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że 105-ciokilometrowy bieg kolarski „Expressu Porannego" w Warszawie jest najpoważniejszą tego rodzaju próbą w Polsce.

Impreza ta, gromadząc coroku niezwykle, jak na stosunki polskie, liczną stawkę kolarzy, posiada tak piękną tradycję, że każdy, kto czuje się na siłach, aby zdobyć puhar przechodni „Expressu", staje do biegu bez wahania. Nic też dziwnego, że w r. b. zapisy przyniosły nie notowaną dotychczas stawkę 117 kolarzy, reprezentujących 14-cie centrów naszego sportu kolarskiego. Tak więc obok zagarniających coraz bardziej stan posiadania kolarstwa szosowego warszawiaków, widzieliśmy w biegu „Expressu" jeźdźców z Łodzi, Krakowa, Poznania, Bydgoszczy, Siedlec, Sosnowca, Lublina, Płocka, Pruszkowa, Brześcia nad Bugiem, Mińska Mazowieckiego, ba — nawet z odległego Wilna i izolującego się dotychczas Górnego Śląska.

Nic też dziwnego, że impreza posiadająca taką obsadę zawodników i wypróbowaną oprawę organizacyjną Warszawskiego Tow. Cyklistów, wypadła pod każdym względem imponująco i stanowiła wespół z propagandowym 15 klm. biegiem ulicznym oraz zawodami „Otwarcia Toru" na Dynasach wielkie święto kolarstwa, nietylko warszawskiego, ale wogóle polskiego.

Z pośród 117-tu zawodników, zgłoszonych na starcie stanęło 90-ciu. Punktualnie o 8-ej różnokolorowa kolumna naszych asów szosowych pod wodzą weterana kolarstwa polskiego, 45-letniego L. Kamińskiego z W. T. C. wyruszyła z Dynasów.

Oprócz jeźdźców lwowskich, startujących w biegu Ateneum we Lwowie, nie brakło tam nikogo. Była więc wspaniała stawka szosowców Legji z Oleckim, Napieraczem, Stahlem i Michalakiem na czele, były wszystkie asy W. T. C. ze zwycięzcą biegu z r. 1928-go Kalinowskim, Bryszkem, W. Karlem i Wasilewskim, był triumfator II-go biegu Dookoła Polski — Stefański z AKS-u, był jego poprzednik z I-go Biegu, Feliks Więcek, był żelazny Kłosowicz z łódzkiego T. Z. S., był rzadki talent Lublina, Kuszewski, Kluja i Myszkiewicz z Klubu Cegielskiego z Poznania, Słota z Górnego Śląska i cała masa innych, mniej lub więcej znanych.

Ale przejdźmy do samego biegu. Kiedy padła komenda: zawodnicy do biegu szosowego za mną marsz! — zwarta grupa kilkudziesięciu młodych, tryskających zdrowiem chłopców ruszyła z Dynasów, bawiąc oczy różnokolorową pstrokacizną koszulek.

Jedni poważni skupieni — obmyślają pewnie taktykę jazdy, sposoby zwycięstwa; inni roześmiani, radośni — cieszą się pięknem słonecznego poranku, idąc z uśmiechem na ustach w ten bezkrwawy bój o pierwszeństwo, na który tak długo czekali. Wszak to ich życie, ich atmosfera, ich żywioł.

Są i — twarze chmurne, zasępione. — To wieczni malkontenci, albo pechowcy, którym lata kierownik, kiszka niebardzo trzyma, lub łańcuch dziwnie zwisa...

Prowadzący bieg przez miasto kpt. Jankowski nie żartuje. Kolorowa kawalkata pędzi przez Krakowskie, Podwale, Freta, Zakroczymską, mostem kolejowym do szosy jabłonowskiej pełnym gazem.

Zaraz za mostem kolejowym zaczyna się właściwy wyścig. Mimo fantastycznych wyboi tempo wyścigu szalone, dochodzi do 45 klm. na godzinę. Muskularne nogi szatkują przekładnie błyskawicznie, aż szprychy śpiewają na wietrze.

Co chwila ktoś krzyknie „uwaga", albo imię zajeżdżającego kolegi. Zresztą cisza — na rozmowę z przygiętym do kierownika karkiem niema czasu.

Pod Jabłonną są już pierwsi maruderzy: Kamiński, Spałek, poznańczyk Lange, Krawczyk i W. Karle.

Mistrz wyścigów górskich Kłosowicz ma ciągły kłopot z maszyną: odstaje w tyle, ale potem bierze na kieł i krok za krokiem odrabia stracone metry.

Druga eliminacja ma miejsce na odcinku Jabłonna—Zegrze, do którego wpada oderwana od trzonu wyścigu stawka już tylko 10-ciu kolarzy. Akurat połowę stanowią w niej świetnie przygotowani zawodnicy Legji: Michalak, Olecki Malczewski, Stahl i Napieracz.

Rej wodzi jednak znajdujący się w świetnej formie Więcek, i talent kolarstwa lubelskiego Kuszewski. Stefański, mimo, że trzyma się w czole, wydaje się w formie nienajlepszej, a ciągłe poprawki przy maszynie denerwują go i zmuszają do ciągłego dogania przodowników.

Tuż za Serockiem od czoła odstają definitywnie Seliga i „As", a Bryszke odpada tylko chwilowo, aby potem nadrabiać parokrotnie stracony teren.

Na odcinku świetnej gładkiej szosy generalny atak przypuszcza Michalak, dyktując wprost niespotykane tempo 50 klm. na godzinę. Grupa czołowa rozbija się na pomniejsze — przy Michalaku utrzymuje się tylko Olecki, Więcek i rewelacyjny Kuszewski.

Niezadługo jednak trwa sielanka szosowa — zaczynają się wyboje, które pozwalają do czwórki wymienionej dociągnąć Stahlowi i Napieraczowi, a potem przy zredukowaniu szybkości do 20 klm. na godz. — Stefańskiemu, Bryszkemu i Selidze.

Pod Stanisławowem do czoła dochodzi stawka Kłosowicz, Kwiatkowski, Witkowski, Karle.

Kwestja kto zwycięży jest ciągle zupełnie zagmatwana.

Pod Modlinem odstaje Olecki — wydaje się, że nie będzie miał już w biegu nic do powiedzenia. Więcek też traci teren wskutek kilku drobnych reperacyj, ale dochodzi za każdym razem bez trudu.

Między Hoszczówką a Jabłonną tempo znowu rośnie do 40-tu klm. na godz. Zmęczony Michalak i Bryszke gubią czołową grupę.

O godz. 10.55 do Jabłonny wpadają Więcek, Olecki, Stefański i Stahl, a dalej w tyle Kwiatkowski, Polak, Karle, Seliga, Witkowski, Kluja, Wróblewski, Drążek.

Zaczyna się szaleńczy finisz na fantastycznych wybojach szosy, wynajdywanie znośnej drogi na wąziutkich ścieżynkach i to w tempie ponad 40-ci klm. na godz.

Najlepiej wygląda Więcek, pełen werwy i jak zwykle dobrego humoru. Dzielnie trzyma się też Olecki. Natomiast na Stefańskim i Stahlu widać zmęczenie.

Pod Henrykowem Olecki atakuje z powodzeniem — odrywa się od pozostałych nie wiele, ale zawsze o kilkanaście metrów. Tutaj też do trójki pozostałej dochodzi we wspaniałym stylu Kwiatkowski, a potem Bryszke. Natomiast Michalak sypie się na oślizgłej od deszczu ścieżce i odstaje wyraźnie.

Pragę mijają przodownicy w kolejności: Olecki, a za nim Stahl, Więcek, Stefański, Kwiatkowski, Kłosowicz i Bryszke.

Ostatnia rozgrywka, to ulice Warszawy. Już na Dobrej widać, że zwycięstwo Oleckiego nie ulega żadnej wątpliwości. Tak samo świetny atak Bryszkego pozwala mu wyminąć wszystkich oprócz Stefańskiego.

A oto są i Dynasy. Na mokry jeszcze od deszczu tor wpada oblepiony błotem Olecki; o 80 mtr. za nim zmęczony Stefański, o dalsze 40 mtr. rewelacyjny Bryszke.

Więcek, którego wespół ze Stahlem wywróciła taksówka nahalnych „kibiców" wbiega na tor z rowerem w ręku. Bohaterski wysiłek triumfatora I-go Biegu Dookoła Polski nie zdaje się jednak na nic. Tuż, tuż, o 20-cie metrów przed metą mijają go Kłosowicz i Kwiatkowski.

Sędziowie ogłaszają czas: 3:14:28 —rekord Kalinowskiego z r. 1928 pobity o 41 sekund.

Ostateczna lista zwycięzców brzmi: 1) Olecki—Legja 3:14:28, 2) Stefański — A. K. S., 3) Bryszke—W. T. C., 4) Kłosowicz — T. Z. S., Łódź, 5) Kwiatkowski—Legja, 6) F. Więcek—Polonia, Bydgoszcz, 7) Stahl — Legja, 8) Karle — W. T. C., 9) Witkowski — Legja, 10) Drążek — Legja, 11) Przedlacki — W. T. C., 12) Marczewski — T. Z. S., Łódź, 13) Weygert — Legja, 14) [illegible] — Świt, 15) [illegible] — W. T. C., 16) Kuszewski— [illegible]nota, Lublin, 17) Wasilewski—W. T. C., 18) Nowiński — Legja, 19) Krawczyk — Legja, 20) Przybysz — W. A. T. T.

Michalak (Legja), który przybył jako 10-ty i Chwedoruk Siedleckie T. K. — 14-ty nie zostali sklasyfikowani, pierwszy za zmianę maszyny, drugi za brak licencji.

W 15 kl. biegu licznym dla zawodników nielicencjonowanych zwyciężył Foland Józef przed Szcz. Wojdakiem, M. Syrówką, Z. Wróblewskim, R. Roguskim i Z. Leniewiczem.

Do biegu tego, będącego wspaniałą propagandą sportu kolarskiego zapisało się 290-ciu zawodników, startowało 207-miu, ukończyło bieg 166-ciu.



GARBARNIA OBLEGA BRAMKĘ LEGJI.
Nowakowski naciskany przez Joksza i Smoczka, podaje piłkę głową Skwarczyńskiemu, za którym czuwa już na wszelki wypadek Martyna.



Polacy zagranicą

Sprawa Walasiewiczówny

Stanisława Walasiewiczówna będzie mogła startować w barwach Polski przynajmniej dwa lata, tak długo bowiem trwają formalności z otrzymaniem obywatelstwa amerykańskiego. Zdaniem p. Ferrisa, sekretarza A. A. U. (związek amerykański), nawet udział Walasiewiczówny w Olimpjadzie w barwach U. S. A. jest niepewny. W Pradze występować będzie w każdym razie świetna sprinterka z Białym Orłem na piersiach.

Adamowski, najlepszy hokeista polski, wobec śmierci swego ojca, wyjechał do Ameryki. Krążą pogłoski, iż wyjazd nastąpił na stałe, co stanowiłoby dla hokeja polskiego stratę bardzo poważną, a dla drużyny AZS-u wręcz niepowetowaną. Przypuszczać bowiem należy, po wynikach ostatniej zimy, iż AZS bez Adamowskiego nie utrzymałby mistrzostwa Polski.

Bokserzy warszawscy stoczą w sezonie przyszłym spotkanie z Łodzią, Poznaniem, Katowicami, Gdańskiem i Wrocławiem.

Bocheński na międzyuczelnianych zawodach sportowych wygrał 50 mtr. w czasie 28,8. W meczu waterpolowym Bruksela — Gandawa 5:4. Polak strzelił 2 bramki.

Jubileusz P. Z. P. N.

Program uroczystości

Przewodniczącym komitetu do przygotowania uroczystości z okazji jubileuszu P. Z. P. N. został p. dr. Cetnarowski.

Program uroczystości jest następujący: rano godz. 9 uroczysta Msza św. Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie pochód piłkarzy krakowskich i uczniów szkół średnich ulicami miasta. Złożenie wieńca w parku d-ra Jordana — u stóp pomnika twórcy parku.

W południe odbędzie się w sali Starego Teatru uroczysta akademja z obszernym programem, na który złożą się przemówienia d-ra Cetnarowskiego i przedstawicieli P. Z. P. N., przedstawicieli władz, związków krajowych, zagranicznych, przedstawiciela prasy, zawodników, a następnie rozdanie dyplomów osobom zasłużonym około rozwoju sportu.

Po południu odbędzie się mecz międzymiastowy Łódź — Kraków, w czasie przerwy odbędzie się defilada drużyn K. O. Z. P. N., a dalszą częścią uroczystości — niejako zakończeniem będzie mecz międzypaństwowy Austrja — Polska



MIGAWKI Z MECZU HAZENISTEK POLONII I WARTY W POZNANIU.
Od lewej: Chudzicka (War.) prowadzi piłkę. Drużyny Warty, Polonii i Sokoła (Poznań). Fryszczynowa (Polonia) strzela do bramki.

Mjr. Loth o meczu Polska - Węgry

i o spotkaniach zawodowców Anglji, Austrji, Węgier i Włoch

Kapitan związkowy P. Z. P. N. — mjr. Stefan Loth, jest jedynym człowiekiem w Polsce, który oglądał ostatnio najcelniejsze wydarzenia piłkarskie kontynentu. Być może nawet, że widok zmagań Włoch i Węgier w Budapeszcie oraz Austrji i Anglji w Wiedniu osłodził mu nieco gorycz porażki doznanej przez Polskę. Na takiej bowiem uczcie piłkarskiej, jak owe dwa mecze zawodowców, nawet laik zapomniał o kłopotach, cóż dopiero mówić o wybitnym znawcy piłkarstwa?

— Jak grała drużyna polska w Budapeszcie? — pytamy kpt. Lotha.

— Polska grała słabo, zawiedli przedewszystkiem ci, na których najbardziej liczyłem — Kotlarczyk i Kossok. Kałuża był słaby, ale nie tak słaby, jak pisała prasa. Nie dostawał przecież prawie wcale piłek z pomocy; pozatem lepszego kierownika napadu w Polsce nie widzę.

Nie zgodzę się już nigdy, aby reprezentacja Polski grała mecze międzypaństwowe przed 1 czerwca. Drużyna nie może być w formie, pozatem nie mam poprostu czasu, aby poczynić odpowiednie obserwacje. W ciągu tak krótkiego czasu mogę obejrzeć sześć, osiem drużyn, a to za mało, aby być pewnym zupełnie formy i wyboru graczy.

Na słabą grę drużyny złożyła się zresztą i świetna gra Węgrów. Stara maksyma piłkarska mówi: „Drużyna gra tak, jak pozwalają jej przeciwnicy". Otóż Węgrzy byli o parę klas lepsi niż w Poznaniu. W świetnej kondycji fizycznej, szybcy, doskonali technicznie, mieli w swych szeregach jednostki, których nie powstydziłaby się reprezentacja zawodowa. Kto wie jak wyglądałby wynik meczu z Włochami, gdyby w drużynie węgierskiej zagrało prawe skrzydło, środek napadu i pomocy oraz obrońca amatorów. Przyznają to zresztą sami Węgrzy.

Sędzia p. Fuchs skrzywdził nas dotkliwie. Pamiętam, że gdy raz odgwizdywał urojony spalony, powstrzymując atak polski, siedzący obok mnie p. Fischer powiedział: „Poco on to robi, przecież my tego nie potrzebujemy". Istotnie Węgrzy nie potrzebowali pomocy sędziego, i tak bowiem wygrali i wygrać musieli.

Wygrali zresztą nietylko z nami. Wygrają napewno i z Austrjakami, których widziałem potem w Wiedniu. Na tle meczu budapeszteńskiego poprawna technicznie gra amatorów austrjackich miała tempo wprost żółwie. Są oni słabsi od nas i tembardziej słabsi od Węgrów. Powinniśmy więc wygrać i z nimi i z Czechami.

— Jak wypada porównanie zawodowców i amatorów — pytamy.

— Jak już panu mówiłem, Węgrzy sami żałowali, że nie wystawili przeciw Włochom swych amatorów. Zawodowcy zawiedli na całej linji. Przez dwa tygodnie myśleli tylko o zwycięstwie i przegrali haniebnie. W Budapeszcie porażkę odczuto jako żałobę narodową, ludzie z płaczem wychodzili z trybun, pluli na boisko. Mieli zresztą rację. Włosi bowiem unicestwili drużynę węgierską.

Narzucili oni Węgrom górną grę, w której są mistrzami, doprowadzili bowiem grę głową do perfekcji. Cała drużyna włoska była niezwykle zgrana. Ataki zaczynały się u obrońców, a pomoc grała niemal w ataku, do defenzywy cofając się w ostateczności. Każde zagranie Orsiego było niebezpieczne, zwłaszcza, że napastnicy byli szybsi; energicznie i świetnie strzelali. Koncepcja szybkiego zdobywania terenu i górnej gry panowała zresztą i u Anglików. Naturalnie, że technicznie przewyższali oni znacznie Włochów, ale jeśli chodzi o impotencję strzałową, to nie mają sobie równych.

To co pokazali Anglicy, jeżeli chodzi o technikę, widziałem tylko u Orsiego. Taki Jack nie stopuje nigdy piłki, podaje ją wprost z powietrza, najczęściej górą i zawsze precyzyjnie co do centymetra. Krótkie podania przyziemne stosują Anglicy tylko na swej połowie, przy inicjowaniu ataku. Gdy po paru podaniach gracze są odpowiednio przygotowani, piłka górą wędruje zawsze do najdogodniej ustawionego gracza i bramka jest natychmiast w oblężeniu. Dribling mają Anglicy nadzwyczajny, ale nigdy go nienadużywają.

Koncepcja szybkiego zdobywania terenu górą, ma niewątpliwie swoje dobre strony. Wytwarza niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika i zwiększa możliwość uzyskania bramki. Że jednak u Anglików nikt nie umiał strzelać, więc wynik był 0:0. Włosi jednak dzięki temu systemowi zdobyli aż 5 bramek.

Inna jest rzecz, że Austriacy nie pozwolili sobie narzucić owego systemu i dzięki temu stawili opór. Musieli się jednak ograniczyć do defensywy i zdobyli się najwyżej na dwa podania; pozatem jedyne groźne sytuacje pod bramką angielską były wywołane nie podaniami z nogi na nogę, ale przebojami (Gschweidl).

Zauważyłem również, że w ataku jeden z łączników angielskich czy włoskich zawsze pozostaje w tyle, grając rolę czwartego pomocnika. Pomocnicy natomiast nigdy nie cofała się za piłką, ale idą na napastnika i dopiero gdy im się interwencja nie uda, cofają się do tyłu. W ten sposób są stale w ofensywie i odciążała bardzo atak, który przy swym systemie gry musi mieć nieprzebrany zapas sił.

Nieprawdą jest że Anglicy nie przewyższają nas: zarówno Austrjacy, jak nawet Włosi mogą się od nich wiele nauczyć. Gra ciałem, technika, zachowanie na boisku, nawet sposób pojmowania gry, są wzorem nieosiągniętym przez Europę. Ale mimo to wygrywać im będzie trudno, dopóki napastnicy nie będą umieli strzelać, choćby tak, jak którykolwiek z... pomocników włoskich.

(R.).

Kronika kolarska

Do zarządu W. T. C. zostali wybrani: pp. S. Słojewski — prezes, R. Lange — v.-prezes, W. Zagoździński — zastępca; członkowie zarządu: pp. M. Orłowski, P. Biedrzycki, S. Gójski, R. Cieszkowski, J. Puchalski, W. Konieczny, E. Skrzypek, J. Jankowski, J. Etienne.

Serbeński, jeden z czołowych kolarzy Lwowa (Pogoń), wbrew pogłoskom nie wycofał się z kolarstwa. Uprawia on wprawdzie z zapałem motocyklizm, niemniej jednak nie zaniedbuje treningów kolarskich i przygotowuje się do biegu o mistrzostwo województwa lwowskiego.

Fröss I nabawił komisję sportową ostatnich mistrzostw klubowych niemało kłopotu. Fröss otrzymał bowiem skreślenie z Pogoni i na podstawie regulaminu startować musi w barwach starego klubu jeszcze przez sześć miesięcy, poczem przejść może definitywnie do innego klubu.

Fröss, officjalnie wciąż jeszcze zawodnik Pogoni, wziął udział w mistrzostwach klubowych L. T. K. i M. Zachodziła więc kwestja, czy można mu przyznać mistrzostwo klubu, do którego regulaminowo wciąż jeszcze nie należy. Rozstrzygnął ją aż telegraficznie (!) P. Z. T. K., pozwalając Frössowi wyjątkowo startować w barwach L. T. K. i M. Widać, że dowolna interpretacja przepisów przez naczelne władze sportowe zaczyna wchodzić w modę. Co stanie się jednak, gdy i kluby przestaną zważać na regulaminy?

Doroczny bieg „Dziennika Bydgoskiego" w Bydgoszczy odbędzie się w czwartek dn. 29 b. m. Bieg na dystansie 300 mtr. dostępny jest dla zawodników całej Polski.

Bieg naprzełaj 3.500 mtr. odbędzie się dn. 9 czewca w Łaciszy pod Będzinem.

Krynica. Bieg sztafetowy (5100 mtr.) wygrał Strzelec (Krynica) 16:34, 2) Młodzież Katolicka 16:36, 3) K. S. Krynica 16:51. Bieg górski 3400 mtr. wygrał Górski 13:15, 2) Jaworski 13:25, 3) [illegible] 13:31. Bieg mło[illegible] (1 klm.) wygrał Ropiecki 4:28.

[illegible]ecie n W. Turniej tennisowy młodzieży szkolnej wygrało gimnazjum w Świeciu, bijąc gimnazjum Kopernika w Bydgoszczy w stosunku 12:2.

Pułtusk. Kolarski bieg 85 klm. wygrał Sienkiewicz — 3:06:50, 2) Kielpiński, 3) Janczak.

Białystok. Mistrzostwo klasy A. Ż. K. S. — Makabi (Grodno) 3:3; 42 p. p. — Kraft (Grodno) 5:2; 42 p. p. — Makabi 5:5. Spotkanie towarzyskie. Białostocki klub tennisowy pokonał 42 p. p. w stosunku 5:0.

Klumberg o poznańczykach

Trener wróży wielkopolanom piękną przyszłość

W połowie bieżącego miesiąca opuścił Poznań trener PZLA Klumberg po 2 miesięcznym pobycie. Na zakończenie swej pracy udzielił przedstawicielowi naszego pisma szeregu uwag o czołowych zawodnikach klubów poznańskich:

Okres 2 miesięczny, wyznaczony przez PZLA na trening zawodników poznańskich był stanowczo za krótki, bo niektórych, doskonale zapowiadających się lekkoatletów zdążyłem zaledwie zaznajomić ze stylem i teraz dopiero powinienem był pracować z nimi na „wynik"

Forma czołowych zawodników jest następująca:

A. Z. S. (POZNAŃ):

Balcer, utalentowany dziesięciobojowiec; gdyby mniej grał w piłkę nożną, z łatwością mógłby już w tym roku uzyskać 7.000 punktów. Znacznie poprawił dysk, o tyczce przekraczał 3 m., wdal osiąga stale prawie 6 i pół m., doskonale biega sprinty i co najważniejsza, pilnie trenuje.

Piechocki trenuje pilnie; formę osiągnie dopiero w czerwcu.

Pernak — początkowo jak zwykle, był leniwy, gdy widział, że przeciwnicy zaczynają mu deptać po piętach, wziął się do pracy.

Zakrzewski, utalentowany tyczkarz, musi być brany pod uwagę jako kandydat olimpijski. Dobre również ma sprinty do 100 m. i skok wdal. Ze stylem w tyczce jest znacznie gorzej i musi nad nim długo jeszcze popracować. W każdym razie wysokość 3.40 jest u niego zawsze pewna.

Gładysz musi w tym roku przejść 180 cm. wwyż, pracuje dużo, musi wyrównać styl

Tomaszewski, dobry oszczepnik, tylko rzucał długo i zawsze bez stylu. Robi jednak stałe postępy. Osiąga stale około 50 m.

SOKÓŁ:

Gancarz typowy 10-bojowiec. W biegu 110 m. przez płotki uzyskuje 17,9, ma jednak złą technikę, po poprawieniu stylu może zejść poniżej 17 sek.

Janowski i Jakubowski, dobrzy długodystansowcy, polepszyli znacznie wyniki.

Dżycimski zapowiada się nieźle w skoku wwyż, w kuli znacznie słabszy.

Tilgner leniwy, od zeszłego roku nie zrobił żadnych postępów.

WARTA:

Heljaszowi wojsko dało się dosyć we znaki, ostatnio szczepiony kilkakrotnie na różne „tyfusy" i „cholery" i z tego powodu znacznie osłabiony. Z miejsca ma w kuli zawsze 13.30, 15 metrów w tym roku przekroczy. W dysku również robi postępy. Narazie „wypadkiem" osiąga 43 m.

Banaszkiewicz, który jest również w wojsku, gdzie pilnie trenuje na treningach lekko przeszedł 165 cm.

Kruszczyński równie jak i Gładysz (AZS) musi w tym roku przejść 180 cm. wwyż. Styl ma w 90 proc. opanowany, ale odbicie najgorsze w Poznaniu.

Szwarc trenuje mało i nie można o nim nic powiedzieć.

Pawlak 800 m. powinien przebiec w tym roku w 2 min.

Z innych klubów nie widziałem ani razu Klugego (SMP) — pozatem reszta jest jeszcze „narybkiem lekkoatletycznym" i wdzięczne pole do pracy mieliby tutaj dobrzy instruktorzy, których niestety jest tak mało w Poznaniu.

Jeśli chodzi o zawodniczki, to w związku Igrzyskami kobiecemi w Pradze jako kandydatki mogą być brane jedynie pod uwagę: Jasieńska i Krajewska (AZS). Gdyby reprezentacja składała się 3 zawodniczek do każdej konkurencji, to powinna również jechać Musielewska (Warta) do biegu 80 m. przez płotki.

Jasieńska może służyć jako wzór pracowitości innym zawodniczkom. Miała ona bardzo złe początki, szczególnie w pchnięciu kulą. Trudno też obecnie ją od tego odzwyczaić. Nad dyskiem musi również popracow-ć jeszcze ze 2 miesiące i do tego czasu opanuje styl napewno. Z oszczepem zaznajomiła się dopiero przed kilkoma tygodniami i obecnie jedynie z przeskoku rzuca stale ponad 30 mtr. Nie nowiną jest dla niej i skok wwyż, gdzie osiąga 135—140 cm. Zapowiada się jako dobra specjalistka w rzutach.

Krajewska w przeciwieństwie do swej koleżanki klubowej pokazała się na treningach zaledwie dwa razy. Przeszła ona coprawda lekko 135 cm. jednak niewiadomo czy osiągnie swą zeszłoroczną formę. W Pradze, jeśli chce mieć jakieś punktowane miejsce, musi skoczyć conajmniej 150 cm.

Musielewska dobrze biega przez płotki i w Poznaniu jest groźna w wielu konkurencjach. Pracuje pilnie, ale bez zapału.

Inne zawodniczki, szczególniej w Warcie, zapowiadają się jako świetny narybek, ale wszystkie są jeszcze za młode, aby z niemi można pracować na wyniki.

Największą frekwencję na treningach wykazała Warta, gdzie często liczba obecnych i trenujących dochodziła do 80 osób. Znacznie słabiej było w A. Z. S-ie i Sokole. Reszta klubów nie dawała o sobie zupełnie znaku życia.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. K. Rump., Łódź. Wypady tego pisemka są nam znane. Oczywiście z podobnemi bredniami nie będziemy walczyli, tembardziej, jeśli wywołują same przez się tak gwałtowny sprzeciw, jak to mamy sposobność stwierdzić z pańskiego listu.

„Kolarz", Sambor. Nie radzimy liczyć na wsparcia finansowe postronne. Jeśli pan nie posiada własnych funduszów podróż taka nie może się udać. Placówki konsularne nie mają obowiązku wspierać turystów lub przejezdnych.

P. Szczepan Kat., Łódź. Przejrzeliśmy nadesłany materjał. Nie skorzystamy. Radzimy czytać arcydzieła piśmiennictwa, pracować nad językiem, zasadami kompozycji nowelistycznej. Polecamy Żeromskiego, Konrada.

P. Art. Kw., Warszawa. Możemy przejrzeć. Po przeczytaniu zadecydujemy, czy nadaje się do druku.

Pp. Wisia i Zocha. Lwów. Dziękujemy za miły liścik. Postaramy się nie zawieść zaufania. Zdjęcia będziemy umieszczali.

P. Karol Km., Bohum, Westfalja. Dziękujemy za wzruszający list. Życzymy powodzenia w pracy i jaknajlepszych wyników. Szczęść Boże!

P. A. Ch., Wilno. 15 czerwca, w Krakowie.

P. A. Kraj., Myszków. Nagrody dawno rozesłano. Zainterwenjujemy na poczcie.

„Nap. T. 13", Lwów. Wiersz nie nadaje się do druku. Naprężenie nie może drżeć, toczyć piłkę, a tembardziej „wstać i ryczeć".

P. Janina Róż., Lwów. Dnia 5 kwietnia według potwierdzenia poczty — przesyłka została zwrócona administracji. Wysyłamy ponownie.

P. L. Fischer. Spada jedna drużyna.

P. J. Mil., Lwów. Cieszymy się z rozwoju, życzymy dalszego powodzenia.

P. „Samsonowi", Włocławek. Nie do druku. Może pan znajdzie co innego.

P. St. Mat., Lwów. Sztekker pokonał Csikosa w 54 min. Turnieje te są identyczne; zwyciężył Sztekker. Imprezy te nie są organizowane zupełnie rzetelnie.

P. dr. Rom. Piotr., Berlin. Dziękujemy najuprzejmiej za łaskawą pamięć i tyle życzliwości dla naszego pisma. Do p. E. napiszemy wprost. Z jego zdjęć najprawdopodobniej skorzystamy. Nie orjentujemy się, o ile moglibyśmy skorzystać poza tem z jego współpracy, gdyż w Berlinie posiadamy już korespondenta. Raz jeszcze — serdeczne dzięki.

Z klubów żydowskich

Egzekutywa Okręgu Polskiego Wszechświatowego Związku Makabi organizuje pierwszy obóz dla przodowników wychowania fizycznego. Celem obozu będzie wyszkolenie własnej kadry instruktorów, co w konsekwencji przyczyni się do wzmocnienia pracy w żydowskich klubach i towarzystwach sportowych. Program obozu będzie obejmował następujące działy sportu: gimnastyka, lekka atletyka, gry sportowe, pływanie i turystyka. Obóz odbędzie się w miesiącu sierpniu r. b. i będzie trwał 4 tygodnie. Na czele obozu staną wybitne siły fachowe.

Sekcja bokserska Makabi warszawskiej pertraktuje z klubami zagranicznemi Wrocławia, Berlina, Kolonji i Brna w celu rozegrania szeregu meczów w przejeździe na zlot antwerpijski, dokąd drużyna bokserska Makabi wybiera się w drugiej połowie czerwca r. b.

Ż. K. S. Makabi (Kraków) zorganizował w dniu 18 b. m. święto sportu żydowskiego. W ramach święta urządzono zawody kolarskie z wynikami następującemi: 50 km: 1) Herman 1 godz. 30.50 sek.; 25 klm.: 1) Kluger 45:50; 15 klm. dla niestowarzyszonych: 1) Popper 30 m. 35 s. Pozatem odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem przeszło 200 zawodników i zawodniczek, popisy gimnastyczne, oraz wewnętrzne zawody wioślarskie.

Amsterdamer, Chajt i Ryttner, czołowi gracze Hakoahu wstąpili do Barkochby.

Ostatnie przygotowania do dorocznego, wielkiego święta w. f. w letniej rezydencji p. Prezydenta — Spale czyni Łódzki O. U. W. F. i P. W.. Według prowizorycznych obliczeń, w święcie spalskim weźmie udział około ośmiu tysięcy uczestników, w tem samych zawodników przeszło tysiąc. Wszystkie powiaty wystawią reprezentacje w poszczególnych gałęziach sportu, przyczem Łódź reprezentowana będzie przez najlepsze drużyny gier sportowych, które rozegrają szereg spotkań o puhar p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Jednocześnie rozegrany zostanie rewanż w piłkę koszykową między reprezentacjami miast Warszawy i Łodzi o puhar prof. Zawadzkiego oraz międzymiastowy mecz hazeny Łódź — Poznań. Święto sportu w Spale połączone będzie z uroczystością otwarcia stadjonu w Spale i odbędzie się w Zielone Świątki.

WŁADYSŁAW ZELENAY 7)

FOOTBALL

Polska — Włochy. Mistrz Europy w Warszawie

Nowela piłkarska

Widownię ogarnął szał.

Przy akompanjamencie oklasków i niesamowitych okrzyków radości Włosi energicznie zabrali się do odwetu. Stan 3:2 po 15 minutach gry w drugiej połowie stawał się niebezpieczny i zasługiwał na największy wysiłek.

Rozpoczął się okres najpiękniejszej gry w tem spotkaniu. Cała drużyna włoska parła do zwiększenia rezultatu. Ataki zmieniały się błyskawicznie. Co parę chwil narastały i przemijały bez wyniku groźne sytuacje to pod jedną to pod drugą bramką.

W 22 minucie Volpi, wykorzystując upadek Flisa, przedarł się pod bramkę Polaków. W pobliżu bramki starli się ostro z Godlewskim. W wyniku starcia obaj gracze potoczyli się po ziemi. Piłkę odziedziczył Binda, zmylił, cofając się nieco wtył, nadbiegającego Romańskiego i posłał piłkę do nieobstawionego Torrego. Przyczajony Świątecki, skoczył naprzód jak tygrys, a potem padł jak długi, usiłując przechwycić podaną piłkę. Udało mu się to prawie. Lecz w chwili, gdy dotykał piłki palcami — Torre zagarnął ją lewą stopą — przerzucił na prawą i natychmiast strzelił dołem do pustej bramki. Równocześnie prawie, nadbiegający całym pędem w obręb bramki Dorsz, runął jak ścięta sosna na ratunek.

Potężny okrzyk podziwu wydarł się ze wszystkich piersi. Prawie na samej linji bramkowej dłoń Dorsza dosięgła piłki, odbijając ją na bok. I podczas gdy obrońca, porwany impetem, koziołkował niemal przez głowę do siatki; piłka łukiem wypadła poza słupek bramkowy w aut.

Potłuczonego, nawpół przytomnego, lecz zadowolonego Dorsza, koledzy wyciągnęli z siatki i odprowadzili na bok. Widownia huczała od okrzyków. Wśród piekielnego rozgwaru piłkę ustawiono na punkcie karnym.

Zdeterminowany Świątecki zajął miejsce w bramce. Przeciwnikiem jego był Conti, wspaniały strzelec reprezentacji włoskiej. Gwar umilkł nagle jak nożem uciął. Skurcz oczekiwania sprężył dziesiątki tysięcy widzów.

Świątecki i Conti byli jedynymi aktorami chwili. Wszechwładny los odrzucił wszystkich poza nawias i tylko ich przeciwstawił sobie, obarczając nierównem wprawdzie, lecz potężnem brzemieniem odpowiedzialności.

Kto nigdy nie był w podobnej sytuacji, nie potrafi odtworzyć sobie prawdziwie—uczuć przepełniających tych ludzi. Uczucie człowieka, stojącego przed wylotem lufy karabinu, uczucie strzelca, który musi oddać strzał niezawodny wobec ataku dzikiego zwierza — są to uczucia podobne.

Skończyła się gra zespołowa, odbywa się pojedynek. Pojedynek, który nie może skończyć się wynikiem nierozstrygniętym. Ktoś musi przegrać: strzelec lub obrońca.

Świątecki i Conti...

Spojrzeli sobie w oczy przez jedną krótką chwilę. Rozległ się gwizd. Conti ruszył ku piłce — Świątecki spreżył się. Szalone napięcie dławiło mu oddech w piersi.

—Muszę obronić! — kołatało mu w mózgu.

Klasnął strzał. Piłka pomknęła, jak błyskawica w prawy górny róg bramki. Świątecki skoczył jak odgięta sprężyna. Uczuł palące dotknięcie piłki na końcach wyciągniętych palców, — zbyt słabe jednak, aby mogło być skuteczne. Widział jak piłka lekko tylko zmieniwszy kierunek, otarła się o słupek, tuż przy poprzeczce, i spłynęła w sieć.

X.

Conti odjechał na środek boiska na ramionach ziomków, potłuczony. Dorsz pocieszał Świąteckiego. Serren zbliżył się do nich:

— Nie martw się, Wojtek! Strzelimy im dodatkową bramkę na ich rachunek...

Świątecki nie odpowiadał. Coś dławiło w gardle. Przepełniał go dziecinny żal i uraza do losu:

— Odrobinę jeszcze, a byłbym obronił!

Jak zahypnotyzowany patrzył na piłkę, która poczęła znowu wędrować po boisku. Zbliżała się ku bramce. Po chwili padła centra. Świątecki wypadł z bramki, lecz zamiast chwytać łatwą piłkę, odbił ją pięścią w pole. Natychmiastowy strzał Bonaniego przeszedł tuż nad poprzeczką. Przywróciło mu to równowagę.

— Do djabła!—To może kosztować bramkę.

Otrząsnął się z depresji. Następnytrudny strzał z 15 metrów złapał pewnie. Uspokoiło go to zupełnie.. Z okazji jakiegoś wypadu z bramki, chwytając piłkę, starł się lekko z Contim, który uśmiechnął się do niego. Odpowiedział również uśmiechem. Nie czuł żalu do swego przeciwnika:

— Ma bestia strzał!

(D. c. n.).

Wisła - Ł.T.S.G. 1:0

Słaba gra obu zespołów

Debjut Ł. T. S. G. jako drużyny ligowej nie wypadł szczególnie. Drużynę łódzką zaliczyć należy do słabszych zespołów ligowych. Zaletą łodzian jest, że nie posiadają oni w swym gronie wybitnie słabych punktów, ale nie mają też gwiazd. Wybija się Herbstreich, gracz technicznie znakomity, dobrze się orientujący, o nienajgorszym strzale. Wogóle atak łodzian jest ich linją najsilniejszą, dorównująca specjalnie w kombinacji zespołom naogół lepszym. Jedynie strzela słabo. Gorzej przedstawia się sytuacja w pomocy, która całe swe zadanie widzi w grze defensywnej, nie udzielając żadnego poparcia atakowi.

Obrona łodzian przedstawia się niegorzej jak obrona każdej przeciętnej drużyny ligowej, celuje głównie w rozbijaniu ataków. Nader słabym punktem drużyny łodzian okazał się Falkowski, robiący w każdej goretszej sytuacji wrażenie bramkarza wysoce niepewnego.

Jeśli Wisła przeciwko niezbyt groźnej drużynie łodzian potrafiła tylko z trudem uzyskać stosunkowo niskie zwycięstwo i to dzięki przypadkowej bramce, to fakt ten wskazuje, że ex-mistrz znajduje się obecnie w słabej formie. Obok stałe jeszcze słabego ataku, najsilniejszy dotychczas punkt drużyny, pomoc, nie potrafiła widzów zadowolnić. Cała trójka grała naogół znacznie lepiej od tej linji łodzian, jednak spadek formy, przypuszczalnie tylko przejściowy, był widoczny. Kotlarczyk I często oddawał piłki na rzecz przeciwnika. Brat jego nie pilnował należycie groźnego skrzydłowego Bergmana.

W ataku, który zaprzepaścił niezliczona ilość pozycyj, wybijał się jedynie Czulak, reszta grała chaotycznie i niedokładnie. Bez zarzutu pracowała obrona, a szczególnie Pychowski, Koźmin ze spokojem i pewnością trzymał wszystko.

Gra naogół nie mogła zadowolnić widzów, tempo słabe, a przebieg gry, poza paru interesującemi momentami, monotonny. Do tego poziomu zawodów dostroił się również sędzia p. Krukowski.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Ł. T. S. G.: Falkowski; Wildner, Mikołajczyk; Wolfnagel, Tribel, Tribe; Milde, Franzman, Herbstreich, Królewiecki, Bergman.

Gra rozpoczyna się nieznaczną przewagą Wisły, jednak tempo jest słabe. Pierwszy ciekawy moment następuje w 8 min.; Balcer ucieka z piłką przez ¾ boiska, przebój kończy jednak pod bramką strzałem w aut. W następnej minucie Herbstreich wykorzystuje błąd Pychowskiego. Ostry i splasowany strzał jego pięknie broni Koźmin.

Gra wyrównuje się i najładniejszy w ciągu gry strzał Reymana trafia w poprzeczkę. Dwa rzuty wolne w 18 minucie strzela niecelnie Reyman i Adamek; gra staje się ospała. Ostry daleki strzał Herbstreicha pewnie broni Koźmin. Ataki się zmieniają; w czasie jednego z ataków Wisły w 39 minucie obrońca łodzian ostrym strzałem wyjaśnia sytuację, piłka jednak odbija się o Reymana i wpada nieuchronnei do bramki. Pauza 1:0 dla Wisły.

Grę po przerwie rozpoczyna atak łodzian i dostaje się pod bramkę przeciwnika, wynikiem jednak jest tylko rzut rożny. Po paru atakach Wisły, przychodzi krótki okres przewagi łodzian, atakujących niebezpiecznie głów nie źle obstawioną lewą stroną. W 35 minucie, za stosunkowo niewinne przewinienie Pychowskiego dyktuje sędzia rzut karny przeciw Wiśle, fatalnie strzelony przez napastnika łodzian. Rewanżuje się jednak wkrótce Kisieliński, który z paru metrów strzela w ręce Falkowskiego. Jeszcze parę wzajemnych ataków i nieciekawa gra się kończy.

Kostyak - Kusociński

W czwartek pojedynek dwu mistrzów

Spotkanie Kostyak — Kusociński na 5 klm. będzie główną atrakcją zawodów lekkoatletycznych w Królewskiej Hucie. Kusociński dowiódł swej świetnej formy, osiągając w Poznaniu na 1,500 mtr. doskonały czas 4:04,8 i wygrywając lekko 5 klm. Świetny biegacz polski niewątpliwie zechce wygrać w walce z Czechem przedewszystkiem najważniejszy swój atut: wytrzymałość; poprowadzi więc bieg w ostrem tempie. Będzie on chciał pokonać Kostyaka czasem, nie licząc na rozgrywkę na finiszu. To też Czech będzie musiał dać z siebie wszystko, by zwyciężyć Polaka.

Nie przypuszczamy, aby rekord Petkiewicza na 5 klm. był zagrożony, ale czas zwycięzcy w tym biegu będzie napewno bardzo dobry i wahać się będzie w granicach 15 minut do 15:20. I to będzie największą sensacją biegu.

Ramami dla pojedynku Kostyak — Kusocński będzie walka Petkiewicza na 3 klm. z nieznanym jeszcze przeciwnikiem z Niemiec i zawody ogólnopolskie z udziałem Kostrzewskiego, Szenajcha, Biniakowskiego, Zubra oraz najlepszych zawodników Górnego Śląska, Śląska Opolskiego, Krakowa i Poznania. Program zawodów obejmuje wszystkie punkty.

Mecz lekkoatletyczny pań Poznań— Górny Śląsk rozegrany zostanie w czwartek w Poznaniu. Śląsk występuje w pełnym składzie z Breuerówną, Orłowską, Kilosówną, Reissówną i Lubkowiczówna. Poznań wystapi z Krajewską, Musielewską, Kasprzakówną, Jasieńską i Lanżanka. Program obejmuje: 60, 100, 800 i 80 płotki, sztafeta 4x75 mtr. i 4x200; dysk, oszczep, kula, wdal i wzwyż. Zawody zapowiadają się ciekawie, choć wygrana Ślązaczek nie ulega wątpliwości.

Ruch - Polonia 2:1

Ślązacy w świetnej formie

Ruch zagrał koncertowo. Wszystko szło bardzo składnie i wszystko się udawało. Ślązacy byli dużo lepsi od gości warszawskich, przewyższali ich we wszystkich linjach, pozatem górowali ofiarności i ambicją.

Gra była od początku samego bardzo żywa i interesująca a żywiołowe ataki Ruchu stwarzały co chwilę sytuacje bardzo groźne, jednakże nie wykorzystane. Tym razem nie była już winą chroniczna anemja strzałowa Ruchu, bo napad strzelał bezustannie, ale fenomenanalnie usposobiony Kisieliński bronił wprost nieprawdopodobnie. Akcje tego bramkarza, bardzo często ryzykowne, uchroniły Polonię od znacznie wyższej porażki. Godnie sekundowali obrońcy, bardzo dobrzy technicznie i pewni w wykopach.

Pomoc wypadła dość blado. Pazurek II zbyt powolny, grał bardzo ostro, a chwilami nawet brutalnie, najlepszy z tej trójki był ruchliwy Seichter.

Napad niczem się nie odznaczył. Dodatnio wyróżniał się bardzo ruchliwy Malik. Skrzydła w lotności ustępowały przeciwnikowi, a w dodatku kontuzjowany Kaczanowski w drugiej połowie statystował. Łącznicy nie dorośli do gry kierownika ich ataku.

Ślązacy byli, jak już zaznaczaliśmy, we wszystkich linjach jednolicie dobrzy. Choć w obronie, w pomocy i napadzie brakowało najlepszych graczy, rezerwiści dostroili się w zupełności do reszty i całość wypadła dodatnio.

Kremer, jak zwykle, pewny, bronił dobrze. Obrona stała na wysokości zadania. Pomoc ruchliwa, wydatnie wspierała napad, który sprawił naprawdę niespodziankę. Nie obyło się naturalnie bez katastrofalnych wprost błędów i niedociągnięć, ale nikło to wobec całości. Wyróżniać któregoś z graczy, znaczyłoby to krzywdzić innych. Jedynie podkreślić należy grę młodego lewoskrzydłowego Włodarza, który staje się bardzo wydatną podporą ligowej drużyny.

Techniczne pociągnięcia Ślązaków musiały zdumiewać, gdyż nie byliśmy do takiej klasy przyzwyczajeni. Taktycznie również grali o klasę lepiej niż zwykle. Gracze nie przetrzymywali piłki i dobrze podawali, świetne były centry skrzydłowych.

Z momentów ważniejszych należy wymienić: w 13 minucie Obtułowicz nie trafia do bramki z dwu metrów, w 24-ej zdobywa Sobota z podania Peterka pierwszy punkt dla Ruchu, w 25-ej Peterek „zdobywa" bramkę ręką — naturalnie nieuznaną, w 41-ej wyrównuje Suchocki z podania Malika, w 44 zawinił Bułanow ręką wolnego, którego bije bardzo ostro z 16-tu metrów Peterek — Kisieliński łapie strzał brawurowo: w 7-mej minucie po przerwie zdobywa Włodarz z podania Obtułowicza drugi zwycięski punkt dla Ruchu.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: **Polonja** — Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Pazurek, Szczepaniak; Kaczanowski, Ogrodziński, Malik, Ałaszewski, Suchocki.

Ruch — Kremer; Dziwisz, Kutz, Buchwald, Badura, Zorzycki; Kałuża, Peterek, Obtułowicz, Sobota, Włodarz.

Sędziował bardzo dobrze i skrupulatnie dr. Lustgarten.

Na froncie mistrzostw klasy A

Mistrzostwa krakowskiej kl. A przyniosły wyniki: Olsza — Legja 4:2. Legja dopomogła Olszy do uzyskania wyniku, nie odpowiadającego przebiegowi gry, strzelając dwie samobójcze bramki. Wawel — Podgórze 3:1. Zasłużone zwycięstwo wojskowych. Bramki zdobyli: Węglowski, Ruta, Nowak. Makabi — Krowodrza 4:2. Strzelcami Makabi byli: Selinger, Breuner, Ornstein, Purisch. Korona — Sparta 1:0. Niezasłużona wygrana Korony. Bramkę strzelił Kochański. Cracovia I-b — Garbarnia I-b 1:1.

W mistrzostwie lwowskiej klasy A oczekiwane z naprężeniem spotkanie Lechji z Polonją, mogące zadecydować o ostatecznej klasyfikacji przyniosło drużynie lwowskiej zwycięstwo w stosunku 4:1. Wynik był szczęśliwy, gdyż Polonia miała w sumie więcej z gry i bynajmniej nie ustępowała swemu przeciwnikowi. Winę przegranej ponosi napad, który pod bramką całkowicie zawiódł. Atak Lechji grał mniej dobrze w polu, jednak umiał przytomnie wykorzystać nadarzające się sytuacje. Bramki strzelili dla Lechji Rusiecki, Czudżak, Kobel i Pająk z karnego, dla Polonii Siuda.

Rewera rozpoczęła rozgrywki mistrzowskie pod dobremi auspicjami, wygrywając z Polonią I-b w stos. 3:2. Zwycięstwo drużyny stanisławowskiej było zasłużone. Bramki dla Rewery zdobyli Weigel, Brandel i Sobolewski, dla Pogoni Okrutny oraz jedna samobójcza.

Mistrzostwa A klasy poznańskiego O.Z.P.N-u przyniosły następujące wyniki H.C.P. — Legja 2:0. Ponowne zasłużone zwycięstwo Cegielskiego. Bramki Górskiego i Małeckiego padły z przebojów. Sparta — Sokół (Leszno) 3:3. Sokół wyrównał w drugiej połowie, dzięki ambicji. Bramki strzelili: dla Sparty Dymek, Zieliński, Graczyński, dla Sokoła: Prządka, Grzesiński, Muszkieta. Warta I. B. — Wiktorja 2:1. Mecz przerwany z powodu ulewy na 33 m. przed końcem. Ostrowski K. S.— Posnania 5:1. Również druga ostrowska drużyna: Ostrovia odniosła zwycięstwo, bijąc w Gnieźnie Stellę 3:2.

W mistrzostwach klasy A okręgu łódzkiego zanotowano w niedzielę dwie sensacje. Porażkę lidera mistrzostw WKS-u z Widzewem w stosunku 1:2 i klęskę Orkanu z Pabjanickiem T. C. 0:2. Reszta wyników była spodziewana. Turyści zwyciężyli wysokocyfrowo Union 6:2, Hakoah pobił ŁTSG I b. 4:1 a ŁKS odnosi wysokie zwycięstwo nad Sokołem (Zgierz) 6:2. Na czele tabeli kroczy jednak nadal WKS. Hasmonea zwyciężyła reprezentację Brzezin 12:0.

W mistrzostwach wileńskiej klasy A 1 p. p. leg. pokonał Makabi 2:1. 1 p. p. Leg. miał lekką przewagę i wygrał zasłużenie po ciekawej grze. Doskonale zwłaszcza grały tyły wojskowych. Bramki strzelili Chowaniec i Wróbel oraz Zajdel dla Makabi. Lauda — 78 p. p. (Baranowicze) 3:0. 78 p. p. grał słabo, nie ustępował jednak Laudzie, a nawet zlekka przeważał. Zawiódł bramkarz. Najlepszy na boisku obrońca Dzikowski. Bramki zdobyli Bernatowicz, Okułowicz i Adamowicz.

Mistrzostwa ligi śląskiej przyniosły prawie same niespodzianki Tragiczną porażkę, a przytem absolutnie niezasłużoną, poniósł mistrz okręgu Naprzód, przegrywając z IFC w stosunku 0:4. Mimo to Naprzód miał przewagę, a bramki dla IFC padały z szczególnych przebojów. Sędziował słabo p. Rosenfeld, usuwając niesłusznie dwu graczy Naprzodu z boiska.

BBSV pokonał Pogoń 2:0. Pogoń miała przez cały czas bezwzględną przewagę, atak nie umiał jej jednakowoż wyrazić cyfrowo.

Piękne zwycięstwo odniosło Kolejowe P. W., bijąc Hakoah w stosunku 4:0. Amatorski — 06 Katowice 5:3, zacięta i pełna emocji walka zakończyła się zasłużonem zwycięstwem Amatorskiego. Ostatni mecz ligowców Śląsk — 07 Siemianowice 1:0 wykazał absolutną równorzędność sił obu zespołów.

Dalsze rozgrywki A-klasowe dały następujące rezultaty: Iskra — 06 Mysłowice 4:4. Orzeł — Chorzów 4:0. Policyjny — Diana 7:0. Bogucice 20 — Kresy 1:2.

„Rodzina Policyjna" urządza w dniu 29 b. m. na Dynasach kilka imprez sportowych z bardzo urozmaiconym programem.

Najciekawszą częścią zawodów będą międzyklubowe zawody bokserskie IKP (Łódź) — Makabi (Warszawa). W meczu powyższym odbędą się następujące spotkania: w wadze muszej: Pawlak (Łódź) — Urkiewicz (Warszawa). Spodenkiewicz (Ł.) — Rochman (W.); waga kogucia: Wojciechowski (Ł.) — Borensztajn (W.); w. piórkowa: Mantai (Ł.) — Anders (W.); w. lekka: Garncarek (Ł.) — Birencwajg (W.); w półśrednia: Banasiak (Ł.) — Frajtag (W.); w. średnia: Wurm (Ł.)— Garbarz (W.). Pozatem odbędą się zawody atletyczne z udziałem zapaśników Legji, YMCA, Skry, Świtu z Rejniakiem na czele, zawody szermiercze i kolarskie z udziałem najlepszych kolarzy stołecznych.

Czysz, świetny sprinter Makabi, został zdyskwalifikowany przez PZLA. za nieformalności przy zgłoszeniu.

Sokół (Lwów) pokonał A. Z. S. w meczu lekkoatletycznym w stosunku 43:37. Walka była zacięta, wyniki dobre.

100 mtr. Zaręba (AZS) 11,5; 2) Chruszcz (S). 400 mtr. Cena (AZS) 57,8 1500 mtr. Maćkowski (AZS) 4:34. 110 płotki Mazur (S) 18:5; sztafeta 4x100 mtr. Sokół 46.5; 2) AZS — 46.7. Sztafeta szwedzka 1) AZS 2:13.8. Skok wzwyż Kaniak i Fedorowski (S) po 163. Wdal — Cena 660. 2) Swiec 638. Tyczka — Kluk (S) 318. Kula — Kluk 11.52; 2) Kaniak (S) 11.50. Dysk — Kaniak 33.24, oszczep — Korzeniewski (AZS) 46.64.

W dniu sztafet Pogoni bieg 4x100 wygrała Pogoń w dobrym czasie 45.8. 2) Sokół 46:5; sztafetę 4x1500 wygrała Pogoń w czasie 18:15.6.

Najbliższem spotkaniem, jakie reprezentacja Warszawy rozegra w stolicy, będzie mecz z drużyną kolejarzy jugosłowiańskich „Zeljeznicar", która przybywa do Polski w lipcu r. b. W dn. 15 czerwca Warszawa gra z Łodzią o puhar „Ilustrowanej Republiki".

Joszke i Wypijewski, którzy pauzują od tygodnia wskutek kontuzji, grać będę dopiero za trzy tygodnie.

Warszawianka na mecz z Czarnymi wystawia skład: Domański; Zwierz II, Wróblewski; Maderski, Wielgusiak, Szenajch; Jung, Piliszek, Kongo[illegible], Materski, Luxenburg.

Czołowe rakiety polskie

walczą w turnieju Legji

Turniej tennisowy Legji, rozpoczęty w sobotę dnia 24 b. m., nie odznacza się czemś specjalnie atrakcyjnem i ciekawem wskutek pewnego przesytu, jaki panuje wśród ogółu, gdy chodzi o gry między dobrze nam znanymi polskimi graczami zwłaszcza po emocjach, przeżywanych w czasie Davis Cupu.

Klasa pierwsza, osłabiona brakiem Warmińskiego i Tłoczyńskiego oraz zapowiadanego Foerstera, zgromadziła 24 zawodników, z których rozstawieni zostali J. Stolarow, Tarnowski, M. Stolarow i Marszewski.

Jerzy Stolarow pokonał Rokickiego 6:1, 6:2 i w finale spotkać się ma z Tarnowskim, o ile temu uda uporać się z twardym Jurczyńskim.

Maks Stolarow po łatwych zwycięstwach nad Welońskim 6:0, 6:0, Michalewskim 6:1, 6:1, pokonał w ćwierćfinale Lotha 6:0, 6:3. Mistrz Polski wykazał bardzo wysoką formę i dużą pewność w grze i jak oświadcza, wyprawa do Anglji przyniosła mu wiele nowych wiadomości i doświadczeń, które stara się teraz wyzyskiwać.

W półfinale spotka się Stolarow z Marszewskim, który pokonał dotychczas jedynie Krasuckiego 6:1, 9:7.

Z innych gier na uwagę zasługuje zwycięstwo Lotha nad Małcużyńskim 6:1, 7:5, a Popławskiego nad Syropem 6:1, 6:2 i wreszcie Lotha nad Popławskim 4:6, 6:3, 6:2, przyczem obu graczom daleko jeszcze do pełni formy.

W grach podwójnych pośród dwunastu par zasługują na uwagę spotkania braci Stolarow w półfinale z Marszewskim i Popławskim, a w finale prawdopodobnie z Lothem i Tarnowskim.

W grze pań wielkie zaciekawienie wywołać musi start Dubieńskiej po triumfach zagranicznych. Przeciwniczką jej w finale będzie prawdopodobnie Friedetzky-Syropowa.

Gra mieszana przyniosła dopiero jedno spotkanie pary Junżanka — Stolarow P., która pokonała Matuszewską i Marszewskiego 6:1, 6:4.

W tennisowych mistrzostwach Warszawy, które zaczynają się dnia 4-go czerwca, brać będzie udział Kinzel jun. z Wiednia, który w roku zeszłym pokonał w Łodzi M. Stolarowa, a przegrał z Jerzym Stolarowem. Wraz z nim przyjedzie prawdopodobnie Eiferman, względnie inny gracz wiedeński. Na tem ogranicza się cały udział zagranicy.

Z sił krajowych zapisy zgłosili Jędrzejowska, Warmiński, Tłoczyński.

AUTOMOBILIZM

Turniej samochodowy Automobilklubu Wielkopolski odbył się w niedzielę na arenie P. W. K. jako impreza w ramach tygodnia L.O.P.P.

Do turnieju, składającego się z 62 mniej lub więcej skomplikowanych zadań (gymkhana) stanęło 18 wozów. Pierwsze miejsce zajął p. Günther Katz na „Praga" 73 p. karnych. Drugi inż. Głowiński na „Lancia" 80 pkt. karnych i 3) inż. Bohatyrew (Ford A) 88 pkt. k. Pierwszą z pań (ósmą w konkurencji) była p. dr. Sokołowska na „Praga" 184 pkt. k. Organizacja dobra. Publiczność niedopisała.

Drugie w sezonie wyścigi motocyklowe Unji poznańskiej, na torze żużlowym miały cokolwiek odmienny charakter, niż poprzednie. Ogłaszano bowiem zwycięzców w poszczególnych kategorjach.

Rozegrano biegi w 3 kategorjach. W klasie B (do 350 ccm) zwyciężył Czerniak na New Hudson w czasie 11,54 (20 okrążeń toru=10,8 klm.); 2) Tarkiewicz (Motosacoche) 11,59; 3) Weyl

W kl. C (do 500 ccm) wygrał Nagengast na A. J. S. w czasie 11,30, przed Ziółkowskim z Bydgoszczy 11,42 i Czerniakiem.

W motocyklach z przyczepkami na 10 okr. zwyciężył bez wysiłku Mazurkiewicz na B. M. w 750 ccm. w czasie 6.10.

Drugi akt walki o mistrzostwo górskie Europy odbędzie się dn. 12 lipca w Chelsey (Anglja). Dalsze epizody rozegrają się: dn. 10 sierpnia pod Klausen w Szwajcarji; dn. 17/VIII pod Fryburgiem w Niemczech: dn. 24/VIII pod Morskiem Okiem (Wyścig Tatrzański), tegoż dnia na Mont Ventoux we Francji; 14 września na Semeringu w Austrji; dn. 21/IX na górze Swab na Węgrzech: dn 29/IX na Feleac w Rumunji. Regulamin mistrzostw wymaga od kandydata do tytułu górskiego mistrza Europy uczestnictwa w zawodach na wozie jednej marki, w połowie wyścigów. Zwycięzca w poszczególnych wyścigach otrzymuje 5 punktów; drugi — 4 pkt., trzeci — 3 p. i t. d.

Nasz notatnik

Wewnętrzny wiosenny turniej tennisowy AZS zakończył się zwycięstwem Zbyszewskiego przed Androchowiczem.

Kolarski bieg naprzełaj dookoła Lwowa (50 klm.) wygrał Tropaczyński (LKT i M) 2:43:49, 2) Fröss (Pogoń) 2:43:59, 3) Dreher (RKS) 2:53:41.

Na zawodach na odznakę w Wilnie osiągnięto następujące lepsze wyniki: 400 mtr. Sławek 57 s., wdal Sławek 595, dysk Wasilewski 32.90, oszczep i kula Wojtkiewicz 51.10 i 12.43. Poza konkursem Klumberg rzucił oszczepem 60.25. Lewinówna nie startowała z powodu kontuzji.

W mistrzostwach koszykówki Krakowa wyniki były następujące: Wisła —Sokół 23:17, YMCA — Wawel 33:15, Sokół — YMCA 28:14. Niespodzianka. Cracovia — Wisła 36:26 po dogrywce.

Gry sportowe w Warszawie. Sensacją ostatnich rozgrywek hazeny było spotkanie AZS — Polonia, zakończone wynikiem 6:6. Polonia do przerwy prowadziła 4:2, potem 5:2, 6:3, nie wytrzymała jednak tempa i utraciła zdobytą przewagę. Spotkanie to stało na wysokim poziomie. Pozatem AZS pokonał P.I.W.F. 7:1, a Skra Warszawiankę 9:0. Makabi nie stawiła się już po raz trzeci na mecz z Polonią.

W koszykówce męskiej Polonia wygrała 30:0 walkowerem z Varsovią, a w kobiecej Skra pokonała Legję 14:7 oraz Polonia — Warszawiankę 17:2.

W siatkówce kobiecej wyniki były następujące: Polonia — PIWF 30:15, Polonia — Jutrznia 30:5, AZS — Jutrznia 30:4, Makabi — PIWF 30:0 (v. o.) i Makabi — Warszawianka 26:24.

Złoty krzyż zasługi za prace na polu rozwoju narciarstwa otrzymali mjr. Ziętkiewicz, kpt. Loteczko, dr. Cieszyński, J. Wojniewicz i Stanisław Fächer. Srebrny krzyż zasługi nadano: Ign. Bujakowi, Fr. Palewskiemu, Wolskiemu, Smoluchowskiemu i por. Trzepałce.

Ponadto srebrny krzyż otrzymał i Br. Czech. Jest to drugie odznaczenie krzyżem zasługi czynnego sportowca. Złoty krzyż zasługi otrzymała po Olimpiadzie Halina Konopacka-Matuszewska.

Najlepszymi zawodnikami polskimi w Ameryce są Kaczmarski, który miał na 800 mtr. — 1:58, oraz Bisiakiewicz: 400 mtr. — 49 sek. i 400 mtr. płotki — 54 sek.

Alfus, b. gracz Cracovii, a następnie Legji krakowskiej, zasilił barwy Hakoahu bielskiego.

Na boiskach stolicy

Otwarcie pływalni. Mistrzostwa kl. A

Ubiegła niedziela minęła na boiskach bez większych niespodzianek. Legja I-b przegrała trzeci mecz zkolei, tym razem z Marymontem w stosunku 1:2. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Przeorowskiego i Rudnickiego. Dla Legji jedyny punkt zdobył Kotkowski. Marymont wystąpił w składzie rezerwowym.

Na boisku Skry gospodarze pokonali Gwiazdę 3:2. Pierwsza połowa mija pod znakiem przewagi czerwonych, po przerwie gra otwarta z lekką przewagą Skry. Bramkami podzielili się: Smosarski II (2) i Błażałek II. Dla pokonanych bramki padły ze strzałów Felsensztajna i Wałacha z rzutu karnego. Sędziował p. Romanowski.

Makabi pokonała jedną z najsłabszych obecnie drużyn, Ruch 2:0. Techniczna przewaga zwycięzców, dla których bramki zdobyli Erenberg i Bluman. Po przerwie gra otwarta, ale Ruch wykazał zupełny brak orjentacji w sytuacjach podbramkowych. Zawody prowadził p. Jabłoński.

Czwarty mecz rozegrany na boisku AZS pomiędzy gospodarzami a Polonią I-b przyniósł akademikom po ciężkiej walce, prowadzonej bez przewagi żadnej ze stron, zwycięstwo w nieznacznym stosunku 3:2 (1:1).

W Pruszkowie na nowootwartem boisku Znicza, Warszawianka zwyciężyła łatwo Znicz 6:2, zdobywając łup bramkowy przez Pońska (2), Bańkowskiego (2), Lachowicza i Bibrycha.

Mistrzostwa klasy B: Reduta — Elektryczność 3:3, CWS — Barkochba 0:0, Czarni — Sokoleta 2:1. Lawina ŻASS 2:1. Sarmata — Pocisk 8:3.

Z okazji otwarcia Pływalni przy ul. Łazienkowskiej rozegrane zostały zawody inaugaracyjne dla niezrzeszonych. Wyniki: 50 mtr. st. dowolny: 1) Miedzik (1 p!k. szwol.) — 37.8 s.; 100 metrów st. dow.: 1) Leśnik w czasie 1:59; 200 mtr. st. klas.: 1) Szelestowski (1 p!k. szwol.) — 3:48. W zawodach dla juniorów na 25 i 50 mtr. zwyciężył Sobociński w czasie 22 s. i 44 sek. Startowało ogółem 56 zawodników. Zainteresowanie minimalne, mimo znacznej reklamy. Ze znanych zawodników nikt nie startował.

Na stadjonie przy ul. Zielenieckiej odbył się pięciobój o mistrzostwo Warszawy Zrzeszenia Robotniczych Klubów Sportowych. Zwyciężył Karczmarczyk (WATT) — 1571,65 pkt. przed Aluchną — 1538,69 p.

Zawody pływackie Związku Strzeleckiego rozegrane na Wiśle z okazji otwarcia własnej przystani przyniosły wyniki: 300 mtr.: 1) Zajączkowski 4:15 i 2000 mtr.: 1) Cieślak 15:17.

Światowy Kongres lekkiej atletyki

Obrady w IAAF w Berlinie. Zatwierdzenie nowych rekordów

Kongres międzynarodowej federacji lekokatletycznej w Berlinie miał doniosłe znaczenie, gdyż zajął się sprawami, które mają decydujący wpływ na przebieg i losy Olimpjady w Los Angeles. To też na obradach w berlińskim Herrenhausie zjawili się delegaci 23 państw. Amerykanie przysłali aż pięciu przedstawicieli, Anglicy dwu, Polskę reprezentował skarbnik PZLA — p. Feliks Weintal.

Najważniejsza sprawa, ideowa Igrzysk, odszkodowania za utracone zarobki, została załatwiona w myśl konserwatywnych postulatów Anglji. Wniosek Szwecji, domagający się odszkodowania za Igrzyska i dalej idący wniosek Finlandji, żądający zwrotu zarobków i za czas przygotowań do Olimpjady, zostały odrzucone znaczną większością głosów 18:4. Wnioskodawców poparły Holandja i Szwajcarja.

Idea czystego, nieskażonego żadną chmurką amatorstwa triumfowała na całej linji. Pozostały więc w mocy ograniczenia startów zagranicą (21 dni w ciągu roku), rozszerzono jedynie ramy zwrotu kosztów podróży. Odtąd lekkoatleci będą mogli jeździć pierwszą klasą i sleepingiem, a nawet aeroplanem. W trosce o zachowanie czystego amatorstwa postanowiono, że zwrot kosztów przyjazdu zawodnika zagranicznego nie może być wypłacany na ręce zawodnika, ale jedynie do kasy federacji. Jednem słowem podpis zawodnika nie może figurować na żadnym papierze, który ma cokolwiek wspólnego z pieniędzmi.

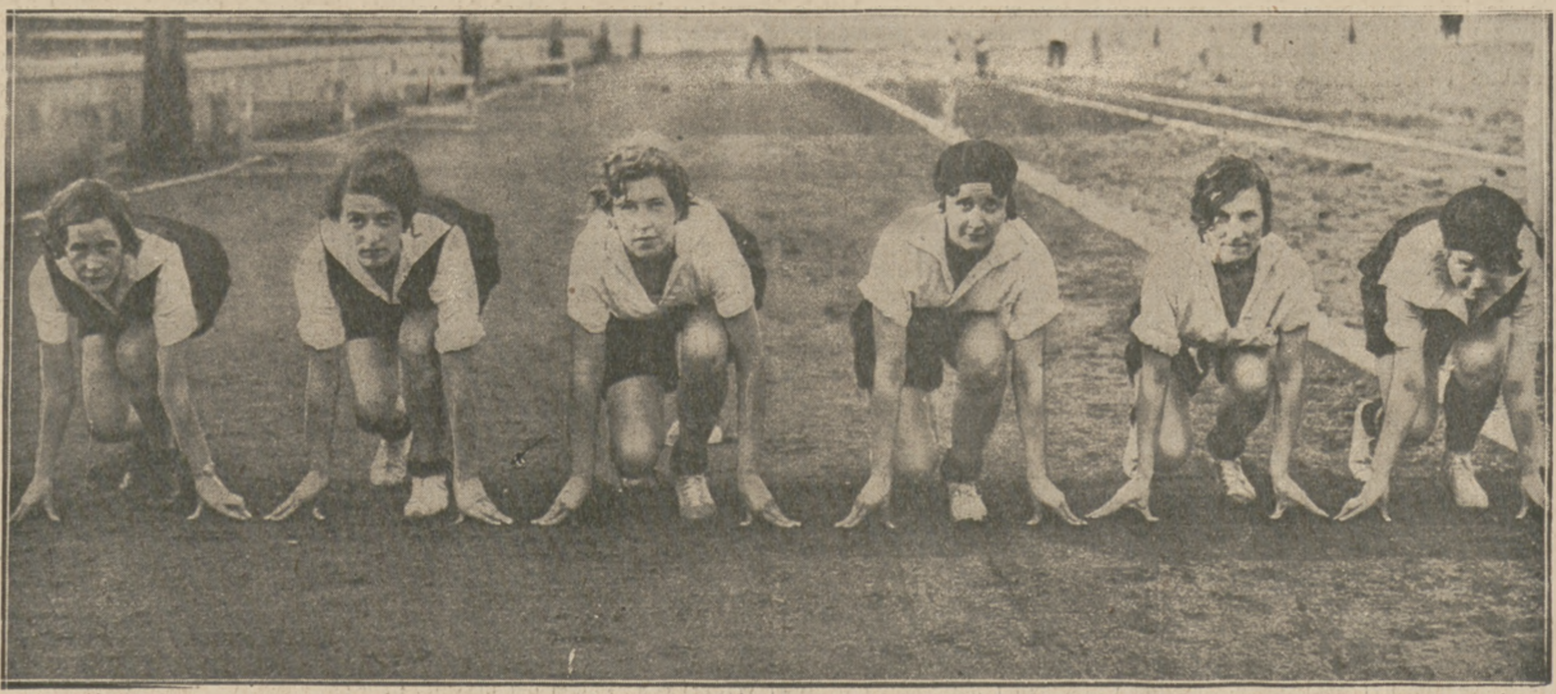
Niespodziewaną rycerskość wykazał kongres występując w obronie praw kobiet-lekkoatletek. Jak wiadomo, dążąc do skrócenia czasu trwania Irzysk, hr. Baillet Latour zaproponował wykreślenie lekkiej atletyki kobiecej z programu. Nieszczęsny ten projekt ściągnął na głowę sędziwego prezesa M. K. O. istną burzę. W pewnej chwili Kongres IAAF omal że nie postawił sprawy na ostrzu noża: albo kobiety i mężczyźni, albo nikt. Ostatecznie obrona praw kobiet nie poszła tak daleko. Ale polecono delegatom na Kongres olimpijski p. Stankovicsowi i Barclayowi gorąco bronić pań i zagrozić, że w razie nieprzychylnego stanowiska M. K. O. Federacja lekkoatletyczna zwoła natychmiast nadzwyczajny Kongres, który, być może, dojdzie do przekonania, że udział mężczyzn w Igrzyskach jest niepożądany.

Prócz tych zasadniczych spraw rozpatrzono szereg drobiazgów technicznych, jak bloki do startu, czasomierze elektryczne, nowe płotki wzoru amerykańskiego, wprowadzono obowiązkowy rozbieg żużlowy do oszczepu. Przyjęto nadto do I. A. A. F. Boliwję i Filipiny.

Do programu Olimpjady wprowadzono chód 50 klm., skreślono natomiast bieg pań 800 mtr., dorzucając bieg 80 mtr. przez płotki oraz rzut oszczepem.

Nadto zatwierdzono szereg rekordów światowych, jak:

100 y. — Tolan (USA) 9,5, 100 mtr. — Tolan (USA) 10,4; 300 y. — Butler (Anglja) 30,6 sek.; 400 mtr. — Spencer (USA) 47 sek.; 500 mtr. — Tavernari (Włochy) 1:03; 1000 v. — Ellis (Anglja) 2:11,2; 15 klm. — Nurmi 46:49,6; 10 mil — Nurmi 50:15; 25 klm. — Harper (Anglja) 1:23:45,8; 30 klm. — Sipilä (Finlandja) 1:43:07,8. Bieg godzinny — Nurmi 19.210; 4x100 mtr. —Niemcy i S. C. Charlottenburg 40,8 sek; 4x440 y. — Ameryka 3:13,4! 110 mtr. i 120 y. płotki— Wennström (Szwecja) 14,4. Skok wdal — Hamm (USA) 790, potem Cator (Haiti) 793. Tyczka — Barnes (USA) 430. Dysk— Kreuz (USA) 49,90. oszczep — Lundquist (Szwecja) 71,01.



START BIEGU 100 MTR. NA ZAWODACH PAŃ UNIWERSYTETU KANSAS.

Schmeling w N. Yorku

Trening amerykański najlepszego boksera Europy

Max Schmeling przybył do Ameryki i po dość długich targach otrzymał wreszcie od Nowego Yorku licencję na mecz z Sharkeyem. Targi trwały dwa tygodnie i nie wpłynęły dodatnio na stan psychiczny kandydata na mistrza świata, zwłaszcza, że jego konkurent nokautował już od szeregu tygodni swych przeciwników treningowych.

Ameryka jest jednak bogata w niespodzianki. Bo oto nagle ze zgiełkliwego Nowego Jorku, który tyle przykrości sprawił i sprawia Schmelingowi, dostał się Niemiec do prawdziwej oazy sportu, gdzie będzie cyzelował swą formę, miasteczka Endicott.

Jest to miasteczko, zamieszkałe przez 5.000 ludzi, położone o 5 godzin od Nowego Yorku, właściwie jedna wielka fabryka butów. Przed 25 laty była to jeszcze farma. Amerykanin Endicott Johnson założył wówczas fabrykę obuwia, która w tej chwili zatrudnia 20.000 robotników. Pan Johnson własnym sumptem zrobił w Endicott istny raj sportowy, tor wyścigowy, stadjon, pływalnię, plac do golfa, boisko hokejowe, place tennisowe, składają się na całość urządzeń, jakich mogłyby pozadrościć wielkie metropolje Europy.

Całe to królestwo sportu zostało oddane do dyspozycji Schmelinga; jest on jego niepodzielnym właścicielem do 12 czerwca t. j. do daty walki z Sharkeyem; Johnson jest bowiem wielbicielem boksu, a Schmelinga w szczególności.

Schmeling jest więc bożyszczem miasta butów, a odbija się to korzystnie nie tylko na jego samopoczuciu, ale i na kieszeni. Każdy trening bowiem jest publiczny, wejście kosztuje dolara. Żadnych więc kłopotów finansowych, kóre gryzły jeszcze Schmelinga przed meczem z Paolinem, teraz niema. Przeciwnie, trzytygodniowy trening przyniesie mu jeszcze sporo pieniędzy.

Przygotowaniami Schmelinga interesuje się naturalnie nie tylko Endicott, ale i cała Ameryka. W małem miasteczki bawi 165 dziennikarzy z wszystkich pism amerykańskich. Mają oni do dyspozycji 10 maszynistek, dwanaście specjalnych linij telefonicznych, własną radjostację. Płacą za to naturalnie nie dzienniki, ale Madison Square Garden, urządzający mecz Schmeling-Sharkey, wydatki te wlicza w koszty reklamy. Bo czyż może być lepsza reklama meczu, niż dokładne informowanie czytelników o każdym kroku pięściarzy.

W Polsce całe to opowiadanie brzmi jak bajka, w Ameryce nie wywołuje zdumienia. Za oceanem ludzie są przyzwyczajeni zarówno do znaczenia prasy, wspaniałych urządzeń sportowych, jak i popularności takich pięściarzy, jak Dempsey, Tunney, Schmeling, Sharkey.

Sąsiedzi walczą

Mecz Belgja — Holandja 3:1 w Antwerpji

Ile ten mecz wywołuje kłótni i domysłów. Jak odrywa on ludzi od normalnej pracy, zaprzątając głowę i nie dając spać po nocach.

W dzień meczu miasto zaroiło się olbrzymią ilością pojazdów; to blisko 3.000 Holendrów przyjechało własnemi samochodami, reszta od soboty zajmowała w parkach trawniki i ławki nie chcąc znienawidzonym Belgom dać zarobić za nocleg.

Na godzinę przed meczem na bieżnię wyjeżdżają dziesiątki cyklistów popisując się sztuczną jazdą, a w chwilę potem ukazuje się orkiestra na rowerach. Cudzoziemiec w pierwszej chwili zawsze się śmieje, ale potem musi przyznać, iż ten bęben przyczepiony do kierownika grzmi normalnie i orkiestra wykonuje najtrudniejsze utwory z niezwykłą swadą.

Nareszcie wpadają drużyny. Ze wszech stron zrywają się burze ryków i oklasków, tysiące chorągiewek łopocze w powietrzu. Mecz się zaczyna. Wycie tub i megafonów słychać na kilometr.

Na boisku walka na śmierć i życie. O każdą piłkę zacięte zmaganie. Doskonały skrzydłowy belgijski Bastin inicjuje raz po raz szaleńcze przeboje, kończone efektownemi bombami na bramkę. Ale i Holendrzy otrząsają się z chwilowego speszenia, przeprowadzają parę ładnych ataków, z których jeden wyciąga bramkarza w pole, a w chwilę potem piłka łopocze się między sztangami.

Goool! Tysiące radosnych krzyków. Holendrzy skaczą, tańczą, rzucają kapeluszami. A że zebrani są w jednem miejscu, więc ta strona nabiera takiego życia, iż ma się wrażenie, że zwarjowała. Belgowie natomiast spokojni, zrezygnowani i przygotowani na wszystko, czekają dalszej kolei losu.

Przerwa. Holendrzy zaczynają śpiewać. Śpiewają wszyscy, potem następuje urozmaicenie. Jedni przysuwają się do barjery, gdzie zgromadzeni są Belgowie i kpią z nich, inni schwyciwszy się za ręce, tańczą taniec „warjata", polegający na skakaniu w takt piosenki. I tak cała przerwa.

No i jak zawsze bywa, ten dobrze się śmieje, kto się śmieje ostatni. Belgowie w dalszej grze mając zupełną przewagę, zdobywają trzy bramki. Całkowita zmiana nastrojów. Holendrzy patrzą na swych reprezentantów ze złością. Belgowie zaś upojeni triumfem, wysyłają wycia radości pod niebiosa.

Koniec 3:1. Ogromny sukces sportowy, lecz zarazem klęska ekonomiczna, bowiem w razie wygranej Holendrzy zostaliby na noc w Antwerpji, topiąc ciężko zapracowane pieniądze w tutejszych kawiarniach. A tak, zaraz po meczu wyjechali.

Hajot.

Tennis różnokolorowy

Japończycy i Hindusi w Anglji

Poniżej drukujemy wrażenia z meczu Japonja — Indje 5:0 o Puhar Davisa, rozegranego w Londynie.

Landyn, w maju.

Jaka wielka szkoda, że gry tej nie mogły widzieć szerokie rzesze polskich tennisistów. Nawet Anglicy, tak opanowani, z podziwem podkreślali jedną ogromną zaletę tych, zdawałoby się nieokrzesanych azjatów.

Ani jednego odruchu, osobistego ustosunkowania się do przebiegu gry. Na twarzach ich nie znać było najlżejszego niezadowolenia, nie mówiąc już o grymasie z powodu nieudanej piłki lub przegranego gema. Jakaś zastygła maska koncentracji i tylko od czasu do czasu kurtuazyjnie wyrażony podziw dla dobrej gry swego przeciwnika — to tylko można było wyczytać na twarzach zmagających się tennisistów. Żadnego giestu niezadowolenia ze swych omyłek ani mruknięcia rozczarowania — spokojne wyczekiwanie orzeczenia sędziego.

Harada jest właściwie weteranem w Davis Cup, jest on bardzo doświadczonym tennisistą, posiada dużo specyficznych uderzeń, nie spotykanych w Europie. Ohta zna doskonale Anglję i grał tu ostatnio, spotykając obu Hindusów w Queens Club.

Hindus Charanjiva jest na uniwersytecie w Cambridge. Madan Mohan jest mistrzem prowincji Punjabu.

Młody, zgrabny o pięknej twarzy Hindus, Madan Mohan na początku dzielnie stawiał czoła wytrawnemu Satoh, dopiero po osiemnastu gameach ustąpił Japończykowi, walcząc zaciekle w każdym gemie o każdy punkt.

Chudy wielkolud Soni, z długiemi sięgającemi poza kolana rękami chciał na początku sterroryzować siłą zwinnego małego Japończyka Ohta. O ile gra Hindusa wzorowana jest na angielskiej szkole, o tyle Japończyk pokazał nam co z tennisa zrobili w krainie wschodzącego słońca i kwitnącej jabłoni.

Przedewszystkiem cała gra prowadzona jest tylko przedramieniem. Rakieta wygląda raczej jak objekt jakiejś wysubtelnionej żonglerki. Dziwnem było obserwować zbliżanie się rakiety kantem, czyli drzewem do piłki, w huraganowem tempie. Potem następowało jakieś niesamowite cięcie i piłka posłana w ten dziwny sposób wykonywała niesłychane skoki ku wielkiemu zdziwieniu przeciwnika.

Obserwując ten mecz miało się wrażenie, że się jest na Dalekim Wschodzie. Tłumy Japończyków i Hindusów, sporo narodowych strojów, jakaś dziwna dla ucha europejczyka mowa. Japończycy dyskretni, o subtelnych, łagodnych ruchach, rozmawiający przytłumionemi głosami, nisko podwójnie kłaniający się sobie wzajemnie, tworzyli jakieś dziwne, niespotykane na gruncie europejskim zjawisko. Hindusi ciemniejsi od Japończyków, ekspansywniejsi, żywo dyskutowali o sprawach turniejowych.

W. Hulanicki.

Hakoah (Wiedeń) zdegradowany

Kronika wydarzeń zagranicznych

Hakoah wiedeński spada do Ligi drugiej po rocznym zaledwie pobycie w ekstraklasie piłkarstwa austrjackiego. Taki wyrok podpisała na siebie najlepsza drużyna żydowska, przegrywając decydujące o spadku spotkanie z Wackerem w stosunku 2:4. Dwa ciężkie błędy bramkarza Oppenheima zdecydowały o porażce, choć Wacker i tak był drużyną lepszą. Hertha będzie towarzyszką niedoli Hakoahu.

Rapid pokonał Nicholson 5:2 i ma właściwie mistrzostwo w kieszeni. Wystarcza bowiem zwycięstwo nad Sportklubem, aby Admira, nawet w razie dwu wygranych, musiała uznać wyższość mistrza dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Do mistrzostw pięściarskich Europy zgłosiło się 13 państw. Niemcy, Polska, Węgry i Włochy wystawiają pełne drużyny. Po 5 przedstawicieli wysyłają Szwecja, Dania i Finlandja; po 4 — Austrja, Norwegja i Rumunja, 4 Estonja i 2 Łotwa; Hiszpania jeszcze nie wyznaczyła swej reprezentacji. Według niemieckich pism fachowych kandydatami do tytułu są: w. musza Ansböck (Niemcy), w. piórkowa—Szeles (Węgry) i Bomann (Szwecja; w. lekka — Górny (Polska) i Fuchs (Niemcy); w. lekka — Wäckewä (Finlandja); w. półśrednia — Sande (Dania) i Desio (Włochy); w. średnia — Anderson (Szwecja) i Zehetmayer (Austrja); w. półciężka — Leidmann (Niemcy) i Petersen (Dania); w. cieżka — Hinzmann (Niemcy) i Michaelsen (Dania).

Jak widzimy Górny jest jednym z faworytów turnieju

Kongres międzynarodowej federacji szermierczej, obradujący w Genewie, wypowiedział się kategorycznie przeciwko odszkodowaniom za utracone zarobki.

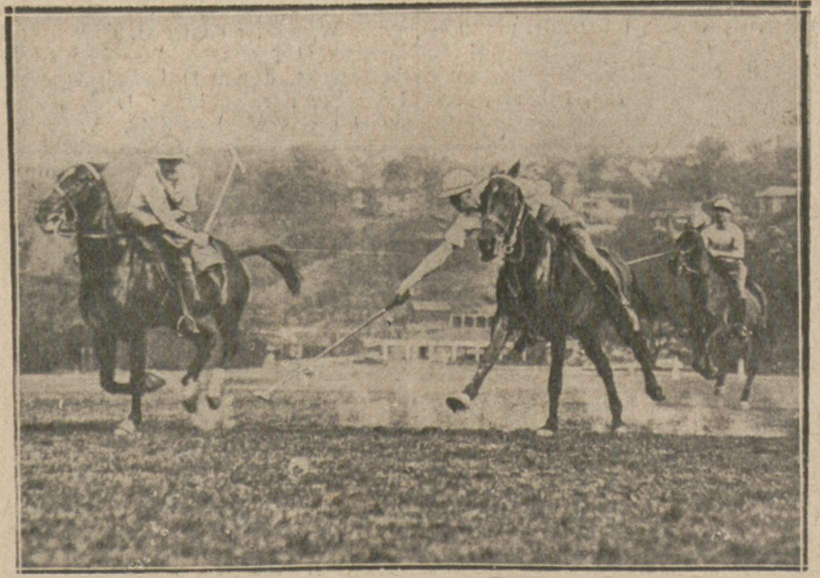
Jeden punkt zdobyła jednak Jugosławja na Hiszpanji w meczu o puhar Davisa. W trzecim dniu zawodów Schäffer pokonał Juanico 11:13, 6:4, 6:2, 6:3, natomiast Maier zwyciężył Kukuljevica 6:1, 6:3, 6:2.

Na zawodach w Monachjum Büchner przebiegł 400 mtr. w 49.9. Scheck skoczył wdal 706. Paulus rzucił dyskiem 43.9 y.

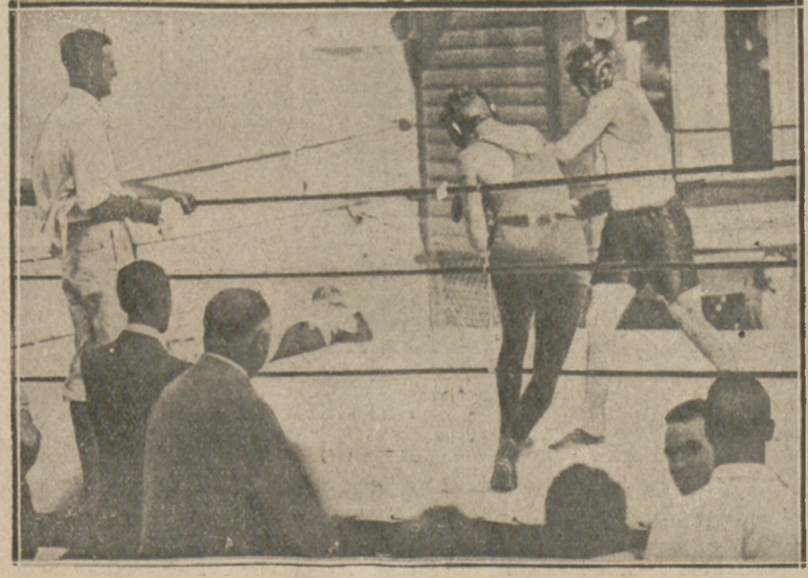
Pojedynek pływaków węgierskich przyniósł zwycięstwo Wannie, który przepłynął 100 mtr st. dow. w czasie 1:01,2 przed Meszölym 1:03 i Szabadosem 1:03.4. Na 100 mtr. pań miała Maflasz 1:21.4.



...MELING
...aniach do meczu ...szemy obok.



ZAWODY W POLO KONNE
Moment z meczu tego kosztownego sportu, który uprawiany jest z zapałem w Argentynie.



TRENING KRÓLÓW PIĘŚCI.
Sharkey, kandydat do tronu bokserskiego przygotowuje się do czerwcowego spotkania ze Schmelingiem.



CHARANJIVA
jeden z reprezentantów białego sportu krainy radżów.

Prenumerata kwartalna zł 7 Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

...inistracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07 — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
...wy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

...KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI